Nr. 205. Kraków, Czwartek 30 Lipca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

RACHUNEK z VI. ZJAZDU
lekarzy i przyrodników polskich.

IV.

Krótkość czasu i miejsca każe zwrócić się już ku sekcjom przyrodniczym. Nauki lekarskie opierają się na przyrodniczych, od nich czerpią najpożyteczniejsze wiadomości i same stanowią wreszcie właściwie ich cząstkę. Dlatego też słusznie ze Zjazdem lekarzy łączy się Zjazd przyrodników, nie tylko u nas, ale wszędzie. Zasadniczemu związkowi jednych i drugich dał wyraz na pierwszem zaraz posiedzeniu ogólnem dr. Baranowski, w swoim zajmującym odczycie: „O łączności metody badania klinicznego i przyrodniczego," którego przewodnią myślą było, że medycyna tem bardziej się rozwinie, im bardziej się zbliży do prostej, a tak wszechstronnej metody przyrodniczej.

Sekcje przyrodnicze dobrze się zasłużyły w pracy około postępu umiejętności polskich. W sekcji fizyczno-matematycznej lwia część zasługi spada na p Dicksteina z Warszawy, który przedstawił tu trzy referaty, a mianowicie projekt nowej bibljografii polskiej z działu matematyki i fizyki, oraz ich zastosowań, sprawozdanie z projektu powziętego przez Towarzystwo matematyczne francuskie wydania ogólnej bibljografii nauk matematycznych, tudzież referat w sprawie badań nad historją nauk matematyczno fizycznych w Polsce. P. Dickstein zbiera właśnie wraz z p. inżynierem Wawrykiewiczem materjały do bibljografii matematycznej polskiej XIX. w., w układzie której autorowie zastosują wszelkie najnowsze ulepszenia.

Z zakresu geologji poruszono na Zjeździe niejedną ciekawą sprawę naukową, ale też nie brakowało spraw mogących mieć bezpośrednie praktyczne znaczenie. *Kurjer Pol.* pisał już o projekcie p. Syroczyńskiego, inżyniera górniczego Wydziału krajowego, urządzenia zbiorów mineralogiczno-geologicznych w miastach powiatowych; wypada nam jeszcze chyba dodać kilka wierszy własnych słów prelegenta w tej sprawie:

„W Wydziale krajowym we Lwowie, który się nad tym wnioskiem już zastanawiał, nie podnoszono wątpliwości co do twierdzenia, że takie zbiory są cennym pomocniczym środkiem dla naukowych badań okolicy i przyczyniać się mogą do rozpowszechnienia wśród samych mieszkańców powiatu, wiadomości o jego zasobach mineralnych; jeżeli zaś inżynier powiatowy z reguły tak dalece zna wartość mineralną powiatu, że żadnych zbiorów przy budowie dróg powiatowych nie potrzebuje, to już przy budowie dróg łączących kilka powiatów i dróg krajowych, staną się one potrzebne a przy zamierzonej budowie sieci lokalnych kolei żelaznych, na trasę poszczególnych linij tej sieci może nie mało wpłynąć lepsza, niż ją dziś posiadamy znajomość zasobów kraju, a uwidoczniona zbiorem. Elementów informacyjnych nie należy zresztą nigdy ograniczać do pamięci osób".

Jeszcze większą może doniosłość miał w tejże sekcji wykład p. Angermanna, inżyniera kolei państwowych: „O tektonice pokładów naftonośnych w Galicji". Przechodząc z kolei wykładu do wniosków praktycznych, wyraził prelegent zdanie, że przemysł naftowy nie może się racjonalnie rozwinąć, dopóki nie zbada się dokładnie warunków znajdowania się źródeł ropnych i związku, jaki zachodzi między niemi, a budową tektoniczną. Wszyscy przemysłowcy naftowi narzekają bardzo na brak przekrojów tektonicznych z istniejących już kopalń, bo przekroje takie byłyby najlepszym sposobem, ażeby zaradzić bezmyślnym wierceniom na los szczęścia i zapobiedz traceniu majątków. Trzeba tedy, żeby kraj dopomógł do załatwienia tej sprawy, ażeby Wydział krajowy kazał z istniejących kopalń zdjąć przekroje poprzeczne i podłużne w skali 1:500. „Tyle kopalń już dziś posiadamy, że gdy zbierzemy z nich przekroje tektoniczne, otrzymamy wiązankę przykładów, przemawiających w najskuteczniejszy sposób do wszystkich, którzy zajmując się i żyjąc z tego przemysłu, błądzą przez brak odpowiednich przykładów z natury. Podanie takie ręki pomocnej jest dziś bardzo naglącem, a uczynić to może tylko kraj".

Po nader ożywionej dyskusji, uchwaliła sekcja geologiczna: „Sekcja uznając w zasadzie za zupełnie usprawiedliwione życzenie prelegenta, co do potrzeby zestawienia i publikowania przekrojów geologicznych znaczniejszych kopalń oleju skalnego w skali, o ile możności jak największej (1:500), przyjmuje do wiadomości oświadczenia kierownika biura górniczego w Wydziale krajowym, p. Syroczyńskiego, oraz członka krajowej Rady górniczej, prof. dra Kreutza, iż Wydział krajowy, który potrzebę podobnych publikacyj oddawna uznawał i popierał i nadal sprawę tę będzie popierać w miarę możności, to jest środków i sił fachowych do dyspozycji będących.

Warto wspomnieć, że na posiedzeniu połączonych sekcyj matematyczno-fizycznej, chemicznej i geologicznej, dnia 18 lipca po południu, demonstrował profesor Olszewski metodę skraplania gazów doskonałych i skroplił w oczach wszystkich tlen w ilości około 200 gramów. Nigdy jeszcze nie było na świecie tyle naraz skroplonego tlenu, ile w owej chwili w Krakowie.

W sekcji zoologicznej ważnym jest dla preparatorów wykład dra Kadyi'ego ze Lwowa: „O zastosowaniu parafiny w technice anatomicznej". Szersze koła inteligencji interesować zaś będzie sprawa założenia stacji biologicznej; rzecz tę poruszył już był V. zjazd; obecnie postanowiono oddać ją w ręce Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, które sprawą tą już się zajmowało i niewątpliwie do pożądanych doprowadzi ją rezultatów.

W sekcji antropologicznej odczytano pracę p. Zakrzewskiego p. t. „Najbliższe zadania antropologji i etnografji polskiej", a zgłoszono pięć ciekawych referatów: „P. Seweryn Udziela: Sprawozdanie z czynności Kółka etnograficznego w Gorlicach. Czcigodny Nestor dr. Adrjan Baraniecki: W kwestji muzeum etnograficznego; dr. Jan Karłowicz: Stosunek mitologji do filozofji; Maurycy Stankiewicz: Z etnografji Łotyszów, i Erazm Majewski: W przedmiocie systematycznego zebrania materjałów do pojęć ludowych o zwierzętach i roślinach". Same tematy świadczą wymownie, że choć szczupłe jest jeszcze grono polskich antropologów i etnografów, panuje w tem gronie ruch i nie brak mu sił żywotnych do podejmowania zadań pierwszorzędnej doniosłości naukowej w ogóle, a zwłaszcza donioslych dla poznania rdzenia własnego społeczeństwa, naszego ludu.

Nowością VI Zjazdu była sekcja psychologiczna; na poprzednich Zjazdach jej nie było. Naukowo zdobył sobie, naszem zdaniem, palmę pierwszeństwa w tej sekcji dr. Massonius z Warszawy, za to, że wyraźnie oświadczył, iż: „teorja poznania, wbrew utartemu mniemaniu, nie jest częścią psychologji"; są to bowiem słowa, mogące stać się węgielnym kamieniem nowej filozofji, nowego na świat poglądu. *Takie słowa mają wartość wynalazku* i miejmy otuchę, że naukowe nasze pisma nie pominą milczeniem nowego objawu twórczości polskiej myśli. Pismo codzienne może w tym wypadku zanotować tylko fakt, że sprawozdawca jego widział perłę — omówienie bliższe sprawy należy oczywiście do pism specjalnych.

Dr. Ochorowicz mówił o „stosunku psychologji do medycyny" i jak zwykle, mówił dużo, o rzeczach przeróżnych, ale biegle i (tego mu nigdy odmówić nie można) przejęty zapałem jakimś do własnych słów. O prelegencie nie ustaliła się jeszcze opinja naukowa, ale zaczynają ją przeważać na jego korzyść te wynalazki, któremi coraz częściej robi nam niespodzianki, a które stanowią aż nazbyt wyraźną demonstrację *ad oculos*, że... w tem coś jest. Na Zjeździe przyjęto też dra Ochorowicza w ten sposób, że może mieć radość z tej moralnej satysfakcji, która najlepszą może być odpowiedzią dla znajomych jego z dawniejszych lat... ze Lwowa.

Odbyliśmy tedy przegląd 35 sekcyj naszego Zjazdu i, jak sądzimy, wykazaliśmy niezawodnie następujące okoliczności:

1) Zjazd działał wszechstronnie, we wszystkich kierunkach wiedzy i jej zastosowań.

2) Zjazd okazał dużo troskliwości o sprawy dobra powszechnego.

3) Zjazd okazał dużo zrozumienia i poczucia tego związku, jaki zachodzić powinien pomiędzy światem nauki, a światem życia rzeczywistego.

Obok najgorętszych pochwał, jakie się z tych powodów należą uczestnikom Zjazdu, cieszymy się też tem, że z przebiegu jego, czerpać możemy otuchę, iż związek nauki polskiej z polską powszechnością nie rozluźnia się, ale owszem, coraz bardziej się zacieśnia.

Z KRAJU.

Wizytacja biskupia.

Z Brzeska nam piszą: Najprzewielebniejszy ks. Biskup Łobos, po całomiesięcznej wizytacji dekanatu bocheńskiego, gdzie konsekrował kościoły i wybierzmował 22 tysiące ludzi, przybył na dalszą pracę, — a kto o tem ma wyobrażenie — prawdziwie olbrzymią, do naszego dekanatu brzeskiego. Pierwszą stacją był kościół w Jasieniu, dokąd samym już wieczorem przybył Najprzewieleb. ks. Biskup dnia 23 b. m. Po uroczystem przyjęciu i ceremonjach, jakie w takich razach są zwykłe, nazajutrz od wczesnej godziny aż do południa trwało nabożeństwo i bierzmowanie. Koło godziny 2-iej nastąpił obiad, w którym wzięło udział licznie zgromadzone duchowieństwo i obywatele okoliczni. Nie obeszło się oczywiście bez toastów. Kiedy Najprzewieleb. ks. Biskup wniósł zdrowie sędziwego marszałka naszego powiatu, p. bar. Gostkowskiego, mieliśmy sposobność słyszeć prawdziwie polską odpowiedź, z której choć kilka słów powtórzymy. „Polska — mówił on — ilekroć szła za krzyżem, zdobywała sobie najpiękniejsze i najwspanialsze karty w dziejach. Za krzyżem idąc, stworzyła Unję lubelską, połączenie Litwy i krajów ruskich z Polską; za krzyżem idąc, okryła się nieśmiertelną sławą pod Grunwaldem, pod Warną, pod Wiedniem. I dziś za krzyżem iść trzeba, tak myśli wszystko co polskie. Ci, co liberałami się nazywają i od krzyża oderwać nas chcą, to nie Polacy, oni niegodnie tylko się pod imię Polaka podszywają".

Ogólny aplauz znalazł także końcowy toast „kochajmy się" wniesiony przez jednego z uczestników w następujących słowach:

Jako belfer — cóż dziwnego,
Że przypomnę dawne czasy,
Że aż ludu ateńskiego
Zacytuję kłótnie, kwasy?
Taka belfrów już natura:
Gadaj, co się teraz święci,
On ci w przeszłość daje nura
I w niej siedzi bez pamięci.
Otóż w murach Aten dawnych,
Gdzie to ludzi moc niemała,
A do tego ludzi sławnych,
Straszna kłótnia zamieszkała.
Dwa obozy tam powstają,
Co się wzajem nienawidzą,
Co wzajemnie sobie łają
I wzajemnie z siebie szydzą.
Jedni zwią się postępowi:
Łają drugich wstecznikami;
Ci z postępem iść gotowi
Zowią tamtych warchołami,
Gdy wstecznictwo wstyd przynosi,
A z postępem iść to chwała:
Tam pocichu ktoś się zgłosi,
Po tej stronie masa cała
—„Czas już!" — mówi postęp silny —
„Wziąć wstecznikom panowanie,
„To interes dla nas pilny,
„Niepodobne tu zwlekanie.
„Hej na Olimp demokraci!
„Do Jowisza, bogów pana:
„Niech wsteczników wezmą kaci,
„A nam władza będzie dana".
Pnie się ludek nieprzejrzany
Na Olympu wzniosłe szczyty:
Aż zziajany, mocno zgrzany,
Staje nagle, jakby wryty.
Oto przed nim twarz Jowisza,
Jakaś straszna i ponura:
Więc zalega wielka cisza,
Drży w podstawach Olymp góra.
— „Czego chcecie?" — pan zawoła.
— „Wziąć wstecznikom królowanie!
„Przez nich pusta jest stodoła,
„Przez nich chleba nam nie stanie".
— „Dobrze! dam wam królowanie,
„Niech napełnią się stodoły,
„Niech wam chleba zawsze stanie,
„Niech nie będzie stan wasz goły;
„Lecz opiszcie naprzód śmiało,
„Jak będziecie królowali,
„Żeby głupstwo się nie stało,
„By was tamci nie wyśmiali?"
— „Wielki bożku, a nasz panie!
„Już sążnisty program mamy,
„Żadne głupstwo się nie stanie:
„G ł o s o w a n i e w s z y s t k i m d a m y,
„Judzkie rzesze między nami —
„Znane wszystkim ich sukcesy —
„Wybierzemy ich posłami,
„Bo czytają *Freie Pressy*;
„Bo w postępie i mądrości,
„Przeszli wszystkie liberały;
„Wiara, naród, to nicości,
„To wsteczników ideały.
„Handel w rękach judzkich rzeszy,
„Lecz z postępem to się godzi —
„Kto przeciwny, ciężko grzeszy,
„To nam zresztą nic nie szkodzi.
„Prawda, nasi nic nie mają,
„Ale na to będzie rada:
„Doskonale pożyczają,
„Więc dla handlu, gdzież zawada?
„Obcy przemysł nasz zabija;
„Zaraz własny podniesiemy —
„Kiedy swojak drze bestyja,
„U semitów dostaniemy.
„Gnębią naród daninami,
„Więc podatki pozmniejszamy;
„Źle jest bardzo z urzędami:
„Zaraz większe płace damy.
„Wprawdzie zmniejszyć te daniny,
„Jak wiadomo, rzecz nielada —
„I w istocie to są drwiny,
„Lecz do tłumów tak się gada.
„I na płace braknie grosza,
„Ale któż o głupstwo pyta?
„Taki skrupuł marsz do kosza!
„Nasza górą, to i kwita!
„Dość, że będziem rozprawiali:
„Nasza praca jest od dołu,
„Myśmy masom światło dali
„I do szczęścia wiedli stołu.
„Pers nas dzierży w swej niewoli:
„Dalej bracia! wziąć za szable!
„Niechaj ginie, co nas boli,
„Wytrzepiemy plemię djable.
„Lecz wsteczników to zasada,
„Zwolna rąbać los niemiły,
„Aż zdruzgoce się zawada.
„P r z e d e w s z y s t k i e m, bogów panie!
„D a m y w s z y s t k i m g ł o s o w a n i e!"
— Takie wasze królowanie —
„Huknie Jowisz rozgniewany —
„To potrzebne niezgód sianie
„Między ludzi, między stany?
„Uciekajcie mi co żywo,
„Piorun padnie w zagniewaniu!
„W p r a c y t y l k o j e s t g r o s i w o,
„A n i e w m a r n e m k r ó l o w a n i u!"

By nas w Polsce nie spotkało
Pożegnanie tak tygrysie,
To wypijmy, jak przystało:
W s z y s c y b r a c i a k o c h a j m y s i ę!

Tego samego dnia wieczorem udał się Najprzew. ks. biskup do Brzeska, gdzie wielka masa narodu i wszystkie władze w strojach galowych, oczekiwały czcigodnego arcypasterza przy bramie trjumfalnej. Na nieszczęście spadł wielki deszcz i wjazd nie mógł odbyć się tak wspaniale, jak się zapowiadał. Nazajutrz nastąpiły nabożeństwa kościelne, konsekracja wielkiego ołtarza, bierzmowanie. Do stołu biskupiego otrzymało zaproszenie bardzo wiele osób z miasta i okolicy. Łaskawością swoją i serdecznością, wzbudził najdostojniejszy pasterz bardzo podniosłą atmosferę. Wznoszono bardzo wiele toastów na jego cześć i duchowieństwa polskiego. Czcigodny arcypasterz, na wszystkie łaskawie odpowiadał, rzucając obficie głębokie słowa wiary i otuchy na przyszłość.

Wspominając o restauracji katedry tarnowskiej wniósł najczcigodniejszy ks. biskup toast z entuzjazmem przyjęty na cześć obecnych kilku kapłanów, którzy znaczniejsze ofiary w ostatniej chwili na ten cel złożyli. Między wymienionemi nazwiskami zapamiętaliśmy sobie ks. Jakóba Przybyłkę, proboszcza, emeryta z Rzezowy i ks. Wojciecha Bobka, proboszcza ze Szczepanowa. Pierwszy złożył w ręce ks. biskupa 1000 złr., drugi 500 złr.; wielu innych złożyło po 300, 200, 100 i 50 złr stosownie do zamożności. Żałujemy mocno, że niedawno bawiąc w tych stronach, nie zapamiętaliśmy wszystkich nazwisk, boć godne są pamięci i wdzięczności.

Urodzaje w wschodniej Galicji.

(Na podstawie sprawozdań „Rolnika").

Według szczegółowych relacyj korespondentów Tow. gosp. stan ziemiopłodów jest następujący:

W Lwowskiem i Żółkiewskiem rzepaki częściowo uszkodzone zebrano. Pszenica wylegla i jest rdzą dotknięta, a żyto miejscami podgniło — wogóle oziminy stoją w wielu miejscowościach pod wodą i z pod spodu gniją a na pszenicy pokazuje się już nawet śnieć. Jare zboża i strączkowe pożółkły, na owsie pokazuje się rdza. Okopowych nie można było obrobić, ziemniaki miejscami kwitną nieokopane, miejscami jednak, zwłaszcza w niższych miejscach, zaczynają gnić. Drugi porost koniczyn i łąk jest wyborny, z pierwszego pokosu połowa zgniła, połowa spłynęła z wodami. Cena robotnika pieszego dochodzi do 50 ct.

W Brodzkiem i Złoczowskiem rdza pojawiła się prawie wszędzie na pszenicy i na jarych zbożach. Strączkowe zapowiadają zaledwie średnio dobry zbiór, okopowe trudno obrobić, bo ciągle zarastają. Z powodu ciągłego deszczu woda tak na łąkach wystąpiła, że je tylko częściowo można skosić, reszta rośnie w wodzie i kto wie kiedy się da zebrać? Żniwo żyta rozpoczęto w ubiegłym tygodniu; kłos jest lekki i szczerbaty, a szkody wyrządzone przez myszy teraz w całej pełni występują, gdyż na łanach widać źdźbła pocięte na sieczkę, a na samym wierzchu pusty kłosek.

Z Przemyślańskiego piszą, że zbiór rzepaku z biedą dokonany. O życie i pszenicy, w której się ma dość dużo mietlicy znachodzić, wyrażają się korzystnie, niemniej stan jarych i strączkowych przedstawia się dobrze. Na ziemniakach poczyna nać czernieć wskutek nadmiaru wilgoci, inne okopowiny trzymają się dobrze. Potraw na łąkach i drugie koniczyny są zupełnie zadowalniające. Robotnik pieszy pobiera od 25—35 ct.

Brzeżańskie a w wyższym stopniu Podhajeckie dotknięte rdzą na pszenicy, rozszerzającą się szybko. Żyta nieszczególne, bo mają dużo drobnych i szczerbatych kłosów. Jare zboża, zwłaszcza owsy, obiecują dobry plon, strączkowe tylko średni. Hreczki i prosa są nieszczególne za to okopowe jak dotąd, dosyć dobre, choć z obrobieniem dla ciągłego zarastania trudna sprawa. Zbiór siana i koniczów wypadł niepomyślnie, gdyż jest dużo siana zamulonego, a z koniczyny opadły listki. Cena robotnika pieszego wynosi od 24 do 36 ct.

Ze Zbaraskiego, gdzie grady dotkliwe wyrządziły szkody, donoszą, iż pszenica rdzą dotknięta, jednak lepiej wygląda od żyta. Jęczmiona się wykłosiły, ale miejscami wylegają, za to owsy, zwłaszcza kanarek, są śliczne. Strączkowe, które najwięcej od gradu ucierpiały, okwitły i osadzają strączki. Okopowe wszędzie obrobione zarastają ponownie, zwłaszcza buraki, kapusty ucierpiały wiele od tuczy. Siana pozamulane, część uniosły wody, konicze stoją jeszcze dotąd w kopicach Robotnik trudny do dostania.

Tarnopolskie, Skałackie i Trembowelskie zebrało rzepak i kwalifikuje otrzymany rezultat jako przeciętnie średni. Na pszenicy pojawiła się, podobnie jak wszędzie, rdza, żyta dadzą tylko średni plon. Jęczmiona i owsy przeważnie są wyborne, kwalifikacja ta bez wyjątku dotyczy owsa. Strączkowe wyglądają dobrze, ale tylko na słomę, zwłaszcza grochy, które mało osadzają strączków. Okopowe w Trembowelskiem dały bardzo dobry rezultat, dobry w Tarnopolskiem, a średni w Skałackiem, zbiór koniczów wypadł wszędzie dobrze. Stan chmielu w Tarnopolskiem tylko średni; tytoń w Trembowelskiem wyborny. Robotnik stosunkowo do innych lat droższy i trudniejszy do dostania.

W Borszczowskiem poczynił grad w 8 gminach ogromne spustoszenia. Stan wszelakiego rodzaju ziemiopłodów kwalifikują zresztą jako dobry, z wyjątkiem ziemniaków, u których nać poczyna się psuć, co zdaje się wskazywać na to, iż będą gniły. Grad, o którym wyżej wspomniano, padał od 11 b. m, a dochodził wielkością kurzych jaj i w 8 gminach tego powiatu, wybił prawie doszczętnie zboże, ciągnąc dalej w powiat czortkowski.

Z Kolomyjskiego chwalą jedynie kukurydzę, reszta ziemiopłodów wskutek ciągłych deszczów bardzo ucierpiała. Rzepak i żyto są wprost złe, pszenica zaledwie średnia, tylko jęczmiona i owsy dobre. Strączkowe i okopowe są średnio dobre, również tytoń. Owoców pestkowych nie ma nic, bo chrząszcze majowe objadły kwiat. Cena robotnika dochodzi miejscami do 60 ct.

W Tłumackiem nie pozwalają deszcze zebrać rzepaku i żyta, którego żniwo rozpoczęto. Na pszenicach i jęczmionach pojawiła się rdza. Owsy i strączkowe trzymają się dobrze, kukurydza, jakkolwiek w wielu miejscowościach nie obrobiona, jest dotąd bardzo dobra. Z okopowych najgorzej wyglądają ziemniaki, bo nać żółknieje. Chmiel trzyma się średnio. Zbiór siana w porównaniu do zeszłego roku, wypadł znacznie gorzej, drugie koniczyny bardzo pięknie się zabrały. Robotnik bardzo trudny do dostania, dlatego i cena jest znacznie od zeszłorocznej wyższą, którą koniecznie trzeba płacić, bo z powodu deszczów, podgartywanie nie jest dotąd ukończone

W okolicach Halicza oziminy w wielu miejscach deszczami przybite do ziemi. Żyta są wprawdzie rzadkie, ale kłos silny i ziarno bardzo dorodne. Zboża jare i strączkowe dotąd dobrze wyglądają, wyjątek stanowi groch, który jest zaledwie średni. Kukurydza trzyma się dobrze, mniej okopowe, zwłaszcza kartofle, które się już miejscami psuć zaczynają i przy ciągłych deszczach zarastają. Koniczyny mało gdzie zebrane, bo deszcze ciągle przeszkadzały. Żniwa obiecywano sobie rozpocząć w połowie tego miesiąca.

Z nad górnego Dniestru donoszą, że w bardzo wielu miejscowościach pszenica i żyto wyległy, natomiast jęczmiona i owsy są bardzo piękne. Strączkowe i okopowe trzymają się wcale dobrze, jedynie ziemniaki zaczynają się gdzieniegdzie psuć. Siana i skoszone koniczyny poczerniały od deszczów i dopiero teraz dostają się do brogów.

Nad górnym Sanem zebrano już wszędzie rzepak przeważnie o miernej jakości. Na pszenicy wszędzie pojawiła się rdza, a obecnie rzuca się na jęczmień, a nawet miejscami na owies. Żyto jest wszędzie nieszczególne, zwłaszcza ma dużo szczerbatych kłosów. Strączkowe są zaledwie średnie i to tylko miejscami, gdyż w wielu miejscowościach osadzanie strączków jest bardzo liche. Z okopowych, dobry plon rokują buraki i kapusta, ziemniaki zaś w wielu miejscach psuć się zaczynają, gdzie się zaś dotąd nie psują, gdzie nać jest jeszcze zielona, tam mało owocu pod krzakiem. Chmiel jest tylko mierny. Siana i koniczyny zgniły na pokosach lub w kopach. łąki wskutek ulewy pozamulane, drugie koniczyny idą dobrze.

W Przemyskiem rzepak jest już w stodole, spodziewany rezultat nieszczególny, gdyż w wielu miejscach, wskutek deszczów i upałów, wysypał się przed zebraniem. Na pszenicy i jęczmieniu pojawiła się rdza, żyta dadzą zaledwie mierny plon, strączkowe nie obiecują rezultatów, gdyż bardzo mało osadziły strączków. Okopowe bardzo chwastem zarastają, a ziemniaki, zwłaszcza wczesne gatunki, zaczynają się z nadmiernej wilgoci psuć. Chmiel jest wogóle dobry. Siana i konicze po większej części zgniły. Robotnik pobiera 35—40 ct.

W Mościskiem tam, gdzie grad nie uszkodził. urodzaje są bez wyjątku bardzo piękne, tylko niestety, że miejscowości gradem nie dotkniętych jest stosunkowo nie wiele. Jedynie ziemniaki wzbudzają obawę, że się będą psuły, na co zdaje się żółkniejąca nać wskazywać.

KURJER LWOWSKI.

* Marszałek krajowy ks. Sanguszko i członek Wydziału krajowego Wereszczyński, powrócili z lustracji robót nadwiślańskich.

* Bar Józef Schenk, członek Izby panów Rady państwa, emer. prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, zmarł d. 26 b. m. wieczorem w Baden pod Wiedniem.

* Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodził w tych dniach w Wołkowie, pod Lwowem, ks. Franciszek Iwanicki, żołnierz z roku 1831 i kapelan z roku 1863, kapłan, odznaczający się wielkiemi przymiotami prawdziwego postępowego obywatela-patrjoty. Na obchodzie tym obecni parafjanie złożyli 200 złr. na premje dla uczni szkół jego parafji.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Otrzymaliśmy następujący list: Upraszam Szanowną Redakcję o zamieszczenie niniejszego podziękowania:

WPan A. Musil, dzierżawca dóbr w Mnikowie, nietylko iż zaszczycił obecnością swą egzamin dziatwy szkolnej w Mnikowie, ale nadto hojnemi podarkami rozdanemi przy tej sposobności dziatwie, tyle jej sprawił uciechy, że dziatwa długo i mile wspominać będzie tę hojność swego dobroczyńcy. Za tę hojność i popieranie dążności szkoły, niech mi będzie wolno wyrazić WPanu A. Musilowi najszczersze podziękowanie. *Karol Wolny*, nauczyciel.

Mników, d. 25 lipca 1891 r.

* *Pogoń tarnowska* pisze: „Jak bezczelnie wyzyskiwaną bywa publiczność nabywająca tandetne towary, służące do ubrania, lub obuwie, które rzekomo, jako bardzo tanie „wiedeńskie, najmodniejsze wyroby," przez pewną część tutejszych spekulantów rozgłaszane i formalnie narzucane bywają, najlepszym tego dowodem są fakta z codziennego życia. — Przed kilku tygodniami kupiono w pewnym magazynie obuwia na „podcieniu" dwie pary półbucików mezkich, wyglądające na pozór jako tako, ze śrubami mosiężnemi i żelaznemi ćwiekami, o których z pozoru sądzićby wypadało, że przetrwają przynajmniej pół roku. Pokazało się niestety, że już w drugim tygodniu noszenia, rozlazły się w ten sposób, że z pod przetartej, cieniutkiej podeszwy, wystąpiła w całej okazałości tektura słomiana, a przyszwy popękały, jakby nożem ponacinane;— podobnie wymówiły posłuszeństwo napiętki i obcasy, jedynie guma spisała się jeszcze dobrze. Zapytany rzeczoznawca o radę, w jakiby sposób uratować całość, oświadczył stanowczo, że tu innej rady nie ma, tylko zrobić buty nowe! — Mimowoli nasuwa się tutaj przysłowie niemieckie o butach, które „w Kalau" wyrabiają: — „Die (Stiefel) sind gemacht um zu verkaufen — nicht um darin herumzulaufen." — Zupełnie podobnie ma się rzecz z gotowemi tandetnemi ubraniami, które za stosunkowo drogą cenę, najmniejszej gwarancji trwałości, tak co do samej materji, jak co do szycia nie dają.

„Pomimo tego wyzyskiwania w nierzetelny sposób, postępowanie i obchodzenie się tych handlarzy z publicznością naszą jest tak aroganckie i bezwzględne, że dziwić się istotnie wypada, jak może po tylu doznanych zawodach ze strony publiczności, istnieć u nas tylu tych przemysłowców, skoro nie brak przecież w mieście naszem rzetelnych i uczciwych rzemieślników, których solidarnie popierać, jest naszym pierwszym obowiązkiem."

* Marszałka krajowego ks. Sanguszkę, który bawił na lustracji, serdecznie przyjmowano w Radomyślu nad Sanem i Tarnobrzegu. W podróży marszałkowi towarzyszy członek Wydziału krajowego Wereszczyński i inżynier Kędzior. W Radomyślu witał marszałka, ks. Wojciech Sapecki, a w Tarnobrzegu, prezes Rady pow. p. Horodyński i hr. J. Tarnowski. Marszałek obejrzał regulację rzeki Trześniówki i rzeki Łęgu.

* Ze Zgłobienia pod Rzeszowem donoszą, że tamtejszy naczelnik gminy, Tomasz Róg, został przez Starostwo zawieszony w urzędowaniu, z powodu, że wyrokiem sądu pow. delegowanego miejsk. w Rzeszowie, skazany został na 10 dni aresztu, za sprzeniewierzenie w urzędowaniu. We wsi zadowolenie ogólne, bo narzekania na gospodarkę wójta były powszechne. Zasmucili się tylko wójt i karczmarz.

* Z Błażowy piszą do *Gaz. rzeszowskiej*: Wybory do Rady gminnej odbyły się u nas 8 i 9 bm. w obecności p. Praschila, jako komisarza starostwa. Na 30 radnych, wybrano 7 izraelitów, 6 osób z inteligencji, a 17 włościan. Izraelici ponieśli znaczną klęskę, bo w miejsce 12, jak było zeszłej kadencji, weszło ich do nowej Rady tylko 7. Niezadowoleni z takiego rezultatu wnieśli protest przeciw wyborom, który jednak z pewnością nie zasłuży na uwzględnienie z powodu błahych zarzutów. W każdym razie wybór zwierzchności gminnej z powodu protestu, odroczy się na później. Naczelnikiem gminy, będzie obrany niezawodnie włościanin, ponieważ, wobec przewagi włościan w Radzie, żaden radny z inteligencji nie ma szansy być wybranym.

* Influenza, jak donosi czerniowiecka *Gaz. Pol.* wybuchła pomiędzy końmi dworskiemi w Prelipczu, Czunkowie, Łużanach, i Onucie. Wiele zwierząt zginęło.

WAKUJĄCE POSADY.

* Kilka posad praktykantów cłowych. Podania do 20 sierpnia, do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

* Posada rewizora policyjnego przy magistracie w Kałuszu. Podania do 31 pm.

DOSTAWY.

* Powiększenie budynku do naprawy maszyn w Nowym Sączu, od sumy 63,500 złr. Kaucja 3175 złr. Podania do 13 sierpnia do dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie.

* Licytacja na dostawę artykułów mącznych i mięsa dla zakładu Drohowyzkiego dnia 1 sierpnia r. b.

Z różnych sfer i stron.

SZKICE ZE ŻMUDZI.

Przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Naturalnie — „bimbaline" nie zaspakaja nawet elementarnych wymogów higjeny, chociaż jest nieco lepszem od zwykłych izb czeladnych.

O pomocy lekarskiej, w razie choroby robotnika nie ma co i mówić, ale bądź co bądź nie wyrzucą chorego za drzwi i nic nie potrącą z zasług; o ile wiem tylko jedna olbrzymia majętność — przeszło 30.000 mor. pol. — Johanieszkiele posiada stałą pomoc lekarską dla pracowników; jest to t. zw. „Szpital funduszowy", założony przez Franciszka Karpia, chorążego Upickiego, w roku 1791 na pamiątkę ogłoszenia konstytucji 3 maja.

Długość letniego dnia roboczego wynosi 12 do 14 godzin, a zimowego 8 do 10; dni roboczych w roku liczą około 300. Grzywny za nieposłuszeństwo, lenistwo, pijaństwo w dni powszednie i t. d., oraz potrącanie z zasług za rozmaite szkody prawie są nieznaczne, natomiast szeroko praktykuje się „zamalowanie w pysk", „trzaśnięcie w mordę", „kropnięcie nahajem" i t. d. Za kalectwa i obrażenia robotników z winy pracodawców, zwykle nic się nie płaci, bo podobne sprawy rzadko kiedy dochodzą do sądów; w razie przeciwnym trybunały skazują na odszkodowanie sowite.

Prawo wyłącznie nie reguluje stosunków wzajemnych robotników wiejskich a pracodawców, bo „Ustawa o najmie służby wiejskiej" pozostała literą martwą; stare obyczaje i zwyczaje powoli zanikają. Typ robotnika patrjarchalnego znika a kapitalistycznego nie wytworzył się jeszcze; w tej okoliczności spoczywa źródło owej dowolności, cechującej te stosunki; swój główny wyraz znajduje ona w samowolnem porzucaniu służby lub usuwaniu od niej. Mówię tu o czeladzi dworskiej. Wogóle jednak stare prawo zwyczajowe jeszcze znaczy bardzo wiele; tak np. wywiera ono wpływ pewien na wysokość płacy roboczej oraz jej formy. Na Żmudzi jest ona znacznie wyższą niż na Rusi Białej, w Litwie i w przyległych gub. Królestwa Pol., niższą natomiast niż w Kurlandji i Prusiech Wschodnich. Roczna płaca parobka waha się pomiędzy 35 rs. a 90 rs.; przeciętna wynosi około 55 rub.; maximum spotykamy na pograniczu Kurlandzkiem, minimum — w południowej części gubernji. Zwykle otrzymuje robotnik prawo posadzenia na ziemi dworskiej pura ¹) ziemniaków; dwór daje mu też kożuch.

Bywa, że parobek przystaje na służbę za t. zw. „bondę" i kilka rubli zasługi. „Bonda" — to cały urodzaj kawałka gruntu, niezbędnego na wysianie umówionej ilości ziarna, które dostarcza sam pracodawca; sprzęt odbywa się oddzielnie. Tak we włości Czypiańskiej „bonda" wynosi: pur owsa i po pół pura jęczmienia i lnu, a w Podbirżańskiej — 56 lit. lnu 64 lit jęczmienia, oraz po purze owsa i ziemniaków; dodatkowo dopłata waha się między 6—10 rs. [illegible] gotowe utrzymanie i przyodziewek. Jest to zwyczaj, przechowujący się głównie na pograniczu Kurlandzkiem, wiele dwory praktykują go bardzo rzadko. Półparobczak, młodzieniec 15—20 letni, pomaga dorosłym, oraz spełnia roboty lżejsze; przeciętnie pobiera on około 26 rubli (maximum — 35 rub. okolice Birż). Ilość parobków i półparobczaków stale się zmniejsza, bo t. zw. gospodarstwo parobczane jest przykrem a niedogodnem dla dworu; dlatego więksi właściciele zastępują czeladź dworską kumieczami lub ordynarczykami. Kumiecz — zepsuty wyraz litewski „kemietis — oznacza bezrolnego a żonatego chłopa, który otrzymuje od dworu kilka morgów za określone robocizny; jednem słowem — jest to dawny chłop pańszczyźniany, tylko nie przytwierdzony do gleby i nieulegający jurysdykcji patrymonjalnej. W tej formie najmu szczególnie lubują się na głębokiej Żmudzi. Przytaczam parę przykładów:

W majętności Albrechtowo, kumiecz otrzymuje mieszkanie (lichą chatkę), drwa na opał, 6 mor. pol. gruntu ornego, odpowiednie kawałki łąki i ogrodu, oraz prawo pasania na pastwisku dworskiem 2 krów, kozy i 4 owiec; za to musi on odrobić 165 dni mezkich i 20 żeńskich, wyrąbać 2 sz. sążnie drew, odwieźć na stację drogi żelaznej 20 50 purów zboża, oraz złożyć pewne drobne dauiny np. garniec orzechów, kopę suszonych borowików.

(Ciąg dalszy nastąpi).

¹) Dawne miary litewskie zniesiono w roku 1807, mimo to jednak dotąd pozostają w użyciu. Pur = 24 g. l = 99 litrów = 1 hl.

IV. Zjazd Śpiewaków Polskich w Ostrowie.

Koncert i śpiewy popisowe Towarzystw na Szczygliczce ogólne zyskały uznanie. Po Dobrzańskiego „Pamiętne dawne Lechity", pieśni odśpiewanej przez wszystkich śpiewaków, nastąpiły produkcje poszczególnych Towarzystw. Na ogólne uznanie zasłużyły obok Poznania Towarzystwa: kościańskie, koźmińskie, wrocławska „Lutnia", — podobał się również odśpiewany przez najmłodsze Kółko odolanowskie „Krakowiak".

Ognie sztuczne spalone za nastaniem zmroku, zakończyły uroczystość na Szczygliczce, poczem powrócono do miasta.

Rano 27 b. m., podczas mszy św., odśpiewali śpiewacy w kościele „Kto się w opiekę" p. dyrektora Dembińskiego, poczem był śpiew solo, a w końcu z piersi około 30 śpiewaków rozległ się starożytny nasz śpiew „Boga Rodzica".

O godzinie 10 rozpoczęło się na sali p. Hofmańskiego walne zebranie, zagajone przez prezesa Zjazdu, pana Hulewicza, który na marszałka zaproponował p. syndyka Klepaczewskiego z Gniezna. Propozycję tę przyjęto jednogłośnie i laskę marszałkowską oddano p. syndykowi, który do biura powołał panów: ks. A. Krzyżańskiego, dyrektora Dembińskiego, dr. Witkowskiego.

Odczytany przez p. dra Witkowskiego porządek obrad, przyjęto i przystąpiono po załatwieniu pierwszych punktów do skonstatowania, ile Kółek śpiewackich wzięło udział w Zjeździe. Reprezentowane były Kółka z następujących miejscowości: Inowrocław, Jarocin, Kościan, Koźmin, Koło śpiewackie Towarzystwa przemysłowców polskich w Berlinie, Koło śpiewackie w Poznaniu, Września, Miłosław, Wągrówiec, Berlin (pol kat.), Odolanów, Wrocław (Tow. przem.), Wrocław (Lutnia), Gniezno (syndyk Klepaczewski), Wrocław (pol. kat.) Bydgoszcz (Halka), Bydgoszcz (Sokół), Jerzyce (Towarzystwo przemysłowe), Poznań (Stella i Sokół), Kalisz (nieurzędowo).

Długie rozprawy wywołało Gniezno, gdzie Koło śpiewackie nie może należycie się rozwinąć.

Po ostatecznem załatwieniu się z tym punktem, zabrał głos p. syndyk Klepaczewski i miał mieć odczyt, o ile początkowo się zdawało na temat: „Muzyka jako sztuka". Rozpoczął też prelegent swój wykład od zdania, że Polacy w sztukach pięknych nieposlednie zajmują miejsce — ale następnie dotknął znowu kwestji w swym zeszłorocznym odczycie w Poznaniu poruszonym, — a mianowicie, iż sfery wyższe nie mają pojęcia, że sztuki go nie popierają i t. p., tak, że ostatecznie wyraził, iż *niwelacja musi nastąpić, bo upadania nie ma!* Następnie uczcił prelegent Towarzystwo Śpiewu, a mianowicie Ostrowskie.

Następna rozprawa toczyła się o śpiewnika wspólnego i po długich debatach oddano sprawę tę p. dyrektorowi Dembińskiemu, który ma jak najrychlej wydać śpiewnik (zeszytami) złożony ze śpiewów świeckich i religijnych.

Sprawę centralizacji Kół śpiewackich oddano pod bliższe rozpoznanie komitetowi z 7 osób, i to 4 z Poznania (dyr. Dembiński, mecenas dr. Dziembowski, mecenas Chrzanowski, Stanisław Trynkowski) i 3 z prowincji (Klepaczewski, dr. Przybyszewski i Goncarzewicz).

Temuż komitetowi pozostawiono do rozpatrzenia kwestję, czy Zjazdy urządzać należy co rok, czy rzadziej, oraz oznaczenia miejsca przyszłego Zjazdu.

W dalszym ciągu przyjęto wniosek pana Kwiatkowskiego (z Inowrocławia), iżby premjowano Koła, odznaczające się w śpiewie.

W końcu prezes „Lutni" wrocławskiej p. Przyłuski wręczył po odpowiedniem przemówieniu dyplom na prezesa honorowego p. dyrektorowi Dembińskiemu, poczem po okrzykach na cześć Kółek i dyrekcji, zebranie salwowano.

Około godziny 1½ rozpoczął się wspólny obiad, wśród którego wznosili toasty pp. Hulewicz, dr. Witkowski, mecenas Kucner, dyrektor Dembiński, delegaci Kółek z Berlina (Przem. i polsko kat.), z Wrocławia, Poznania („Sokół") i inni.

Poczem w szeregu podążono do ogrodu strzeleckiego, gdzie się rozpoczął koncert, a wieczorem wspólna zabawa z tańcami.

SZARAŃCZA.

Ostatnie wiadomości o szarańczy w Algierji brzmią nieco pomyślniej, gdyż jest nadzieja, że dzięki nieustannej pracy i znacznym ofiarom pieniężnym uda się wreszcie plagę zlokalizować, i część zbiorów przynajmniej będzie można uratować. Natomiast mniej pomyślnie brzmi raport z Oranu, gdyż jest obawa, że [illegible] zaniechają w końcu swych bezskutecznych usiłowań w niszczeniu szarańczy. Pierwsze wielkie roje owadu zdołano opanować, lecz nie dość prędko, aby zapobiedz składaniu jajek, które pozostały wszędzie w olbrzymich ilościach, i wylęgły się pod wpływem promieni słonecznych; teraz więc już [illegible]dność tępi gąsienice, które równie żarłoczne, jak wykluta szarańcza, niczego nie oszczędzają. Szarańczę miażdżono ciężkiemi walcami, do niszczenia zaś gąsienic używają różnych środków. I tak np. kopią doły na ½ metra głębokie, 25 centm. szerokie i 1 metr długie, do których ośmiu lub dziewięciu ludzi spędza lub zsuwa młode owady. Skoro tylko dół jest napełniony, jeden z mężczyzn zdeptuje jego zawartość nogami, poczem otwór ziemi zostaje zasypany ziemią. Wrząca woda rozlewana dzbanami, okazała się również bardzo skuteczną w tępieniu owadu, i jest niewątpliwie najtańszym środkiem przeciw tej pladze.

Dzienniki francuskie zamieszczają udatną satyrę na administrację francuską z okazji właśnie plagi szarańczy, która trapi jej afrykańskie posiadłości. Satyra składa się z samych telegramów: Wieśniak algierski do prefekta Oranu: „Właśnie odkryłem szarańczę w moich winnicach. Co robić?" Prefekt Oranu do gubernatora Algierji: „Wieśniak właśnie odkrył szarańczę w winnicach. Proszę niezwłocznie nadesłać instrukcje". Gubernator Algierji do p. Constans, ministra spraw wewnętrznych: „Prefekt telegrafuje, że wieśniak algierski odkrył szarańczę w winnicach. Jakie zapatrywanie rządu na to zdarzenie?" Pan Constans do prezesa komisji finansowej senatu: „Otrzymałem depeszę gubernatora Algierji, że prefekt telegrafuje, iż wieśniak algierski dobrze poinformowany depeszuje, że szarańcza do niego przybyła. Proszę o szybkie powzięcie postanowienia". Prezes komisji do pana Constans: „Odpowiedzieć gubernatorowi, że senat się nim zajmuje". Pan Constans do gubernatora Algierji: „Powiedzieć prefektowi, że wszystko dobrze". Gubernator Algierji do prefekta: „Zawiadomić wieśniaka, że według zapatrywania rządu, niema szarańczy w Algierji". Prefekt Oranu do wieśniaka: „Byliście ofiarą złudzenia; wiemy najdokładniej, że nigdy szarańczy w waszych winnicach nie było".

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

× Z Poznania donoszą: Na drogę do Ameryki żegnał się tu z krewnemi i przyjaciółmi nadworny pianista, prof. Ksawery Scharwenka, który wynosi się do Ameryki i zakłada konserwatorjum w New-Yorku. Z nim razem wychodzi brat jego Filip, znany kompozytor. — Malarz Fałat bawi obecnie w naszych stronach, w gościnnym domu p. L. hr. Mycielskiego w Gułowie.

× Francuzki handel księgarski przechodzi obecnie ciężkie przesilenie, według dziennika *XIX Siècle*. Nietylko dzieła naukowe, ale nawet romanse, mały bardzo mają odbyt. Dzieła co najwyżej 12 do 15 pisarzy, dochodzą do 15,000 odbitek. Powodem tego objawu jest, jakoby z jednej strony nadprodukcja, a z drugiej, tanie wydawnictwa ludowe.

× W Chicago wydrukowano w 1890 r. 8 miljonów książek. Miasto to posiada 165.621 dzieci, uczęszczających do szkół, z których 135.551 uczy się w publicznych szkołach; ma 25 teatrów, 2 muzea i mnóstwo hall, w których odbywają się przedstawienia. Chicagoska publiczna bibljoteka liczy teraz 160.000, a inne bibljoteki mają przeszło 2.800.000 tomów książek. W publicznej bibljotece było wypożyczonych w przeciągu roku, przeszło 1,250.000 książek.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Czytelnia polska w Paszkanach (w Rumunji) odbyła 11 b. m. walne zgromadzenie, w którem uczestniczyło 33 członków. W ubiegłem półroczu miała ona 382 franków dochodu, a założony przez nią skarb narodowy dnia 1 lipca b. r. wynosił 466 franków. Czytelnia liczy obecnie 58 członków, a bibljoteka zawiera 364 dzieł w 482 tomach. Pamiętano o obchodach narodowych, a rocznicę konstytucji majowej święcono z wielką wspaniałością.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Przezwano wieś Psinie w Pleszewskiem, nadając jej nazwisko „Sinnig".

* Spółka mleczarska utworzyła się w Lesznie, należą do niej okoliczni obywatele ziemscy. Dom, w którym ma się mleczarnia mieścić, już się buduje. Do Zarządu należy z Polaków p. Zakrzewski z Małego Krzycka, a do rady nadzorczej p. Skórzewski z Gołanic.

KURJER WARSZAWSKI

* Zawiązana ma być spółka z kapitałem czterech miljonów rubli, celem nabycia jednej z największych fabryk wyrobów żelaznych w Warszawie. Udział w spółce przyjąć mają i przemysłowcy belgijscy którzy zadeklarowali już połowę potrzebnego kapitału.

* Po ukończeniu budowy linji tramwajowej do Wilanowa, co stanowczo nastąpi w początkach roku przyszłego, obsługa koni ma być zastąpioną motorami o ściśnionem powietrzu lub małemi lokomotywkami. Odnośne starania, celem uzyskania na zmianę powyższą pozwolenia, już rozpoczęto.

* Zapowiedziany kilkakrotnie konkurs szachistów stanowczo odbędzie się w nadchodzącym sezonie zimowym. Program został już ułożony, i niezadługo ogłoszony będzie. Szachiści o palmę zwycięztwa walczyć będą w zimowym lokalu Towarzystwa wioślarskiego, które na ten cel udzieli osobnego salonu.

KURJER WILEŃSKI.

* Na ostatniej licytacji w banku wileńskim, sprzedano 19 majątków o przestrzeni 5100 dziesiatyn. Pomiędzy sprzedanemi dobrami 12 należało do Polaków.

KURJER WOŁYŃSKI.

* Czytamy w *Kijewlaninie*: „Z rozporządzenia władzy gubernjalnej, wydalony został z Kamieńca Podolskiego jeden z Shylloków miejscowych, niejaki Symcha Rabuś. Zabroniono mu przebywać nie tylko w Kamieńcu, ale i w sąsiednich powiatach gub. podolskiej. Powodem wydalenia Symchy Rabusia, była jego lichwiarska działalność i nielitościwe wyzyskiwanie dłużników."

KURJER WIEDEŃSKI.

* Trybunał administracyjny wydał dnia 1 lipca b. r. do l. 2315 bardzo ważne orzeczenie dla Towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Przyczynę do tego dało starostwo w Tarnopolu, które wymierzyło tamtejszemu Towarzystwu „Union" dodatkowy podatek dochodowy za lata 1885—1889 od płacy, jaką otrzymuje dyrekcja tegoż Towarzystwa. Krajowa dyrekcja skarbu nie uwzględniła rekursu Towarzystwa, motywując swoją uchwałę tem, że pensje dyrektorów Towarzystwa uważa się za tantjemę i powinny być policzone jako zysk. Trybunał jednak administracyjny nie zgodził się na wywody dyrekcji skarbowej i załatwił sprawę na korzyść Towarzystwa.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Znany reskrypt węgierskiego ministra oświaty o prowadzeniu metryk wydaje już swoje owoce. W Nyustja na Węgrzech, zrobił pastor ewengelicki Samuel Zachar na proboszcza katolickiego ks. Józefa Libana doniesienie, że ochrzcił dziecko protestanckich rodziców (oczywiście na ich żądanie) i nie chce wydać mu wyciągu metryk, aby mógł je zapisać do swoich ksiąg jako dziecko religji protestanckiej. Starszy sędzia ławniczy Kubinyi zasądził za to księdza Libana na wydanie wyciągu z metryk i na zapłacenie kary w kwocie 55 złr. 80 ct. Ksiądz Liban nie chciał mimo to wydać tego wyciągu, z polecenia więc sędziego wpadli żandarmi do jego mieszkania, zabrali księgi metrykalne i sędzia sam sporządził ów wyciąg. Nadto zabrano ks. Libanowi książeczkę kasy oszczędności, i podjęto na nią 55 złr. 80 ct.

KURJER PRASKI.

* W niedzielę zwiedziło wystawę 82,638 osób. Jest to cyfra najwyższa, jaką dotąd osiągnięto. Szczęśliwcem, który wykupił bilet z rzędu miljonowy, jest niejaki p. Lokay, litograf, członek praskiego „Sokoła". Od zarządu wystawy odebrał on w podarunku złoty zegarek, wraz ze złotym łańcuszkiem i 25 losów loteryjnych wystawy praskiej. Ogółem zwiedziło praską wystawę 1 miljon 750 tysięcy osób. Dla druciarzy słoweńskich, bawiących w Pradze, zebrano 250 złr. i zakupiono za nie bilety dla druciarzy; oprócz tego ugoszczono ich w kilku restauracjach, znajdujących się na placu wystawy. Druciarze przyjechali na wystawę w sześciu wozach tramwajowych.

* Wystawę praską zwiedza wielu Polaków. Pisma praskie codzień stwierdzają pobyt Polaków w Pradze. W ostatnich dniach było tam kilka rodzin polskich z Litwy, które p. Jelinek po wystawie oprowadzał.

* W poniedziałek zwiedziło wystawę 11,330 osób, płacących wstępne. Obliczono, że na 100 zwiedzających wystawę, jest 98 Czechów, a dwóch cudzoziemców.

KURJER BERLIŃSKI.

* Helgolandczycy są bardzo niezadowoleni z ufortyfikowania ich wyspy. Już teraz, gdy się mają rozpoczynać prace przedwstępne, znacznie zmniejszyła się liczba gości. Obawiają się mieszkańcy, aby, gdy wyspa przybierze charakter militarny, nie przestali goście całkiem przybywać na Helgoland.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Jedną z atrakcji wystawy w Chicago, będzie ogromna wieża, wprawdzie nie tak wysoka jak Eiffel, lecz za to oryginalna, bo pochyła. Wieża ta będzie 70 stóp szeroką z każdej strony, a 225 stóp wysoką, zbudowaną ze stali tak silnie, że u szczytu jej utrzyma się ciężar 160.000 funtów ważący. Będzie to największy pochyły budynek, jaki kiedykolwiek postawiono. Obliczono, że w 8 miesiącach budowa tej wieży może być ukończoną. Koszta budowy wyniosą 600.000 dolarów. — Stan Michigan zamierza wybudować na wystawie pałac z granitu. — Pałac sztuk pięknych będzie najpiękniejszym gmachem całej wystawy. Będzie 125 stóp wysoki, 500 stóp długi i 300 stóp szeroki. — Pałac ogrodnictwa kosztować będzie 203.998 dol. — W południowej Dakocie utworzyła się kompanja z kapitałem 250.000 dol., która postara się o to, aby wszystkie znane szczepy indyjskie zachodu na wystawie miały swych reprezentantów.

ROZMAITOŚCI.

Sobota szpitalna. Dzień 18 lipca, który przypadł ubiegłej soboty, zajął w Londynie wybitne miejsce w kalendarzu dobroczynności. Poświęcony bowiem został oryginalnemu zbieraniu składek na fundusz szpitalny i dlatego otrzymał nazwę „szpitalnej soboty" (*hospital saturday*). Na rogach ulic siedziały od wczesnego ranka do wieczora prawie damy z lepszego towarzystwa i prosiły o składkę do skarbonki. Ogółem zajęło się czynnie tą sprawą 5000 kobiet i panien. W omnibusach, w tramwajach, w pociągach kolejowych i na parowcach również zbierano pilnie składki. Chłopcy ze skarbonkami mieli wszędzie wolne wejście i bezpłatną jazdę, podobnie, jak roznosiciele gazet. Na batach woźniców na dorożkach i wszelkich innych wehikułach umieszczone były małe chorągiewki z napisem: *hospital saturday*. Publiczność w ogóle zachowała się jednak dosyć obojętnie. Na dziesięć osób zaledwie jedna sięgnęła do kieszeni, a i to większa część składała do skarbonki drobną monetę. Tylko w *city* znalazło się złoto i srebro, a nawet większe banknoty i czeki. Rezultat tej składki ulicznej nie jest jeszcze wiadomy, będzie w każdym razie mniejszy znacznie, niż rezultat składek podobnych zbieranych przez rzemieślników. Szpitale londyńskie są podobno najlepiej urządzonemi ze wszystkich szpitali na świecie, a zarządy ich stawiają tylko jeden warunek, oto, aby żądający przyjęcia był w istocie chory. Dla cudzoziemca przedstawiał Londyn ubiegłej soboty nader ciekawy i oryginalny widok.

Order łabędzia. Cesarzowa Augusta Wiktorja jest posiadaczką jedynego w Europie orderu łabędzia. Order ustanowiony został w roku 1443, wznowił go zaś król Fryderyk Wilhelm IV, który też postanowił, iż oznaki tego orderu tylko monarchinie nosić mogą. Pierwszym kawalerem orderu był burmistrz Bazylei, Peter Roth, który towarzyszył kurfirstowi Fryderykowi II. do Ziemi świętej i tam pasowany był na rycerza.

FEJLETONIK.

XXVI.

Przyznam się państwu, że nie miałem nigdy wielkiego zaufania do mądrości Serbów. Tych braci Słowian, wzdychających do knuta, jak pies do kiełbasy, podejrzywałem zawsze o brak piątej klepki. I to nie dlatego jedynie, lecz z wielu innych powodów. Ich kłótnie i swary domowe, ich uleganie pannie Natalji Keczko (rozwiedziona, a więc panna), ich bijatyki, ich länderbankostwo wreszcie — wszystko to dowodziło bliskiego ich pod względem umysłowym kuzynostwa z naszymi Sportami i Żaglami.

Ale z pociechą widzę, jak Serbi przychodzą do rozumu. Nie bardzo grzecznie, to prawda, ale pożegnali się z panną Natalją i tem dali pierwszy dowód swojej mądrości.

Ale zaszedł fakt inny, niedostatecznie podniesiony przez prasę europejską. Oto piętnastoletni władca Serbji składał niedawno egzamin. Ze wszystkich przedmiotów zdał celująco, a chociaż wolno mi podejrzywać, iż gdyby uczęszczał do którego z gimnazjów krakowskich i nie był królem serbskim, to owo c e l u j ą c o zamieniłoby się może na d o s t a t e c z n i e, to jednak sądzę, że ani Europa, ani świat cały, nic nie stracą na owem celującem orzeczeniu serbskiej komisji egzaminacyjnej. Nie o to też mi chodzi, gdyż uwielbienie moje dla Serbów z innego płynie źródła. Oto król Aleksander, jak się pokazuje ze spisu przedmiotów, obok nauk z zakresu wojskowego, uczył się: religji, geometrji, algebry, fizyki, chemji, historji Serbji, historji powszechnej, oraz języków: łacińskiego, niemieckiego, francuzkiego i angielskiego. Rozmaici ludzie na świecie uczą się tych samych przedmiotów, a więc znowu nie ma powodu do pisania pochwał na cześć mądrości serbskiej. Uwielbienie też moje nie odnosi się do tego, czego się króliczek serbski uczył, lecz do tego, czego się nie uczył.

Nie uczono go języka greckiego — za to cześć i chwała narodowi serbskiemu, za to rejencji serbskiej piszę stopień celujący.

Oddawna pomiędzy uczonymi i pedagogami wszystkich narodów nurtuje myśl położenia krzyżyka nad nauką języka greckiego. Uczeni jeszcze się o to spierają, ale ogół inteligencji wyrobił sobie pod tym względem stałe i dojrzałe przekonanie. Na tysiąc ludzi inteligentnych znajdzie się może dziesięciu, którzy staną w obronie męczenia dzieci naszych greczyzną, ze szkodą innych pożyteczniejszych nauk. A pomiędzy tymi dziesięcioma z pewnością znajdzie się jeden nauczyciel języka greckiego, ze czterech jego kuzynów i przynajmniej trzech takich, co po grecku ani w ząb nie umieją, lecz pragną się popisać swoją wiedzą i zamiłowaniem do języków starożytnych. Jeżeli dziś miljony dzieci uczy się po grecku, to jedynie dla tego, aby z tych miljonów wyszło parę tysięcy nauczycieli greczyzny, których zadaniem następne miljony na to znów mordować, aby z kolei parę tysięcy nauczycieli języka Homera światu przysporzyć.

Co do języka greckiego panuje rzeczywiście polskie *liberum veto*. Wszyscy go nie chcą, ale krzyknie *veto* który z panów greków, i — sejm zerwany, — wola ogółu ustępuje przed wolą jednostek. Ale co się odwlecze, to nie uciecze. Pomału, lecz owe *liberum veto* zostanie zniesione. Dał już początek węgierski minister oświaty, a Serbowie, choć Węgrów nie lubią a z Grekami sąsiadują, idą widocznie za tych pierwszych przykładem.

Lubo widzę jak rzucają na mnie kamieniem wszyscy członkowie greckiej inkwizycji, czuję się w obowiązku nie wyzyskany dostatecznie fakt podnieść i życzyć Serbom, aby dalej na drodze mądrości postępowali.

A że i u nas, już przed stu kilkudziesięciu laty nie bardzo greczczyznę kochano, niech służą za dowód „Zabawy przyjemne i pożyteczne" (tom V-ty str. 53), które sobie żartują „z mędrców najeżonych greczyzną, co nie chcą nawet mówić drugim językiem zrozumiałym".

K. Bartoszewicz.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

58) (Ciąg dalszy).

Od tego Dąbkowa przeszła niebawem do miotania strasznych przekleństw na zabójcę swego męża:

— Wisielec jeden, zbój, jeszcze w kraju powinien był zgnić w kryminale!

Nawinęło jej się któreś z dzieci, uderzyła je w kark pięścią, wołając:

— Raku jakiś zatracony, czego się wiercisz. Tatuś ci umarł, a ty nie wiesz tego, jak się żałuje ojca!..

Dziecko poczęło zaraz beczeć, nie tyle z żalu po ojcu, ile wskutek bólu i pobudzenia przez matkę.

Nie koniec temu; Dąbkowa zaczęła sobie samej złorzeczyć i czynić wyrzuty:

— Oj, ja nieszczęśliwa kobieta! pocóżem mu też odebrała te pieniądze. Żeby nie ja, toćby on żył jeszcze! A niechby mię był zeprał na kwaśne jabłko, a nie schodził tak marnie ze świata. Odpuśćże mu też, miłosierny Boże, wszystkie grzechy...

Nakrzyczała się kobieta, napłakała, aż ją dopiero Dzwonkowa poczęła uspakajać:

— Uciszcież się, Mikołajowa, moiście wy, toć wam na pocieszenie zostały te sieroty, a Bóg najwyższy zlituje się nad nami oto i może wrócimy do wsi swojej!... Nie trzeba tak przeklinać, wyrzekać, lepiej to wszystko ofiarować ku większej chwale Pana Boga.

Powiedziawszy to, Dzwonkowa zaraz klęknęła na ziemi, wyciągnęła obie ręce ku niebu i tak się modliła:

— Najsłodszy Jezunieczku, nacierpiałeś się Ty na ziemi na krzyżu do woli za grzechy ludzkie, niechże się dzieje wola Twoja przenajświętsza. Ofiaruję ci wszystkie swoje strapienia i proszę o zmiłowanie dla tego mego drobiazgu, co niewinnie cierpi za grzechy rodziców swoich!

Żegnała się znakiem krzyża świętego, biła w piersi, a za jej przykładem poszły także inne baby i Dąbkowa.

Tymczasem Caldo i tłumacz rozmawiali na boku z chłopami o tajemniczym jeźdźcu. Ale jeden z chłopów poznał tłumacza urzędowego, odciągał innych od rozmowy i podszeptywał:

— Strzeżcie się, ludzie, bo ten sobaka coś złego zamyśla! Ogolił się, ostrzygł i mundur włożył, widzicie wy!...

Chłopi, już ujęci przez wachmistrza, zerwali zaraz rozmowę i zaczęli się rozchodzić, z niedowierzaniem spoglądając na żandarmów.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Niepowodzenie.

Od czasu zniknięcia Maryny Grzędzianki, z kolonji polskiej u źródeł rzeki Itingi, upłynęło ze trzy miesiące czasu. Strzała, jakkolwiek jeszcze nie domagał, chodził precz koło gospodarstwa i brał się do roboty. Cieszyło go to, że kukurydza jak las wyrosła na polu, że czarna fasola bogato obrodziła strąkami, a pośród tych głównych płodów kolonji, krzewiła się tu i owdzie manioka, lub — szerokolistne kartofle, zwane inhames.

I Manoelo chadzał nieraz na to pole, wyciągał tam ze sobą Kobylaka, a zawsze podziwiał piękny urodzaj, cmokając językiem, kiwając głową, wykrzykując: „dobra," gdyż tyle nauczył się po polsku.

Walenty bo coś nie był nigdy zadowolony z niwy; przedewszystkiem nie mógł pojąć tego, że na roli nie ma ani żyta, ani jęczmienia, ani owsa, bobu i w ogóle płodów, które ongi znał w Rokitnicy.

— Panie odpuść, po jakiemu oni tu gospodarują! — mawiał. — Na polu nie uświadczy ani porządnego zagonu, ani brózdy, ani miedzy... Człowiekowi nijako, kiedy w górze skowroneczka nie posłyszy, albo przepiórki w zbożu. O, nie, nie, to nie chrześcijańska robota!...

Dopiero Wicek przekonywał starca, dowodził mu, że i za to Pana Boga chwalić należy, bo jakby był nieurodzaj, ludzie pomarliby z głodu.

— Niechże ta i tak będzie — powiada starzec i wyciągnął ku niwie rękę, jakby ją błogosławił i mówił cichym głosem: — Przedwieczny Panie, pobłogosław tej roli, ażeby ludzie mieli żyć z czego i tem lepiej wielbili imię Twoje święte, amen...

Zwolna przywykał stary do pola owego i miał tam nową stację do modlitwy i drzemki, tak, że jeśli Walentego nie było na kolonji przed chatą, szukał go Felek teraz w kapliczce lub w kukurydzy.

Ale jednego dnia o zachodzie słońca Kobylak przybiegł z pola zadyszany i z wielkim pośpiechem; w jego oczach przebijało się jakieś nadzwyczajne przerażenie, kiedy stanął przed Wickiem i machając ręką — mówił tajemniczym głosem:

— Błogosławieństwa Bożego brak! źle źle!...

— O czem wy mówicie, ojcze?

— Powiadam ci, że... źle — rzekł Kobylak uroczyście. — Pan Jezus nie ma zmiłowania nad nami grzesznymi! O, Panie sprawiedliwy nie odwróciłeś od nas nieszczęścia nie przestałeś nas karać za to, żeśmy porzucili ziemię ojców swoich!... Tu ziemia jest przeklęta!...

— Ojcze, ojcze, znowu bajecie swoje, a jużeście mi obiecali, że przestaniecie siać strachy, grozić karą boską!

— Cicho, cicho — zawołał z zapałem Walenty. — Tegom, com widział na własne oczy, niech nikt z was nie ogląda!...

— A cóż znowu takiego? — spytał Wicek, uderzony tem niezwykłem zachowaniem się starca.

— Szatany!... Synu, zapłacz gorzkiemi łzami pokuty nad niedolą naszą!

Zaniepokojony tym stanem umysłu starca, Strzała wziął go łagodnie za rękę, posadził obok siebie. Walenty nachylił się teraz i szeptał Wickowi do ucha:

— Hurmem wpadli na nasze pole, łamali wszystko, psuli... Oh, jaki tam pisk był, co za trzask, zgrzytanie zębów — brrr!... Dopiero się podniosłem z ziemi i znakiem krzyża świętego wypędziłem ich w bory!... Niech Bóg broni, jak uciekali! Ale zniszczyli wszystko, spustoszyli, bo to jest przeklęta rola!... Nie chodź tam, nie oglądaj, co się stało; dosyć tego, co moje grzeszne oczy widziały! O, Panie, Panie, muszą być ciężkie moje winy, kiedyś mię skazał na to, abym za życia widział nieczyste siły piekielne!...

— Jak to, kukurydza zniszczona? — spytał Wicek żałosnym głosem.

— Wszystko przepadło!... Praca bez błogosławieństwa Bożego, niwa przeklęta!

Twarz i oczy Kobylaka wyrażały taką zgrozę, że Strzała mimowolnie zadrżał, a choć miał zamiar iść na pole, zobaczyć, co się stało, siedział jednak w miejscu, jak przykuty.

Po chwili dopiero, kiedy Walenty powstał, odszedł na bok, klęknął i, wsparłszy drżące ręce na kiju, począł się gorąco modlić, podźwignął się także Wicek i poszedł na niwę.

Zapadający zmrok nie pozwolił mu tutaj rozpatrzeć się w szczegółach; jednakże widoczne było jakieś nadzwyczajne zniszczenie plonu: niektóre łodygi kukurydzy stały jeszcze nawpół przełamane, inne ścięte przy samej ziemi, poniewierały się tu i owdzie, a wszędzie czuć się dawała woń soku ze świeżo zmiażdżonych łodyg, liści i niedojrzałych ziarn kukurydzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr.	— ct
Kwartalnie	3 „	— „
Półrocznie	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie	4 „	— „
Półrocznie	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ (o ile zapas starczy) i „Baśnie ludu polskiego“

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Biblioteki Kurjera polskiego“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Abdona i Senena, jutro: św. Ignacego Lojoli w.

Elżbieta Rakuszanka, żona króla polskiego, Kazimierza Jagiellończyka, była młodszą córką Albrechta II, cesarza niemieckiego. O rękę jej starało się wielu znakomitych książąt, przeważył jeduak Kazimierz, który też w dniu 20 sierpnia 1453 roku Elżbietę poślubił. Wjazd wspaniały odbył się w Krakowie, a lud głosami radości przyjął orszak królewski.

Do wspomnień o królowej Elżbiecie wiąże się i przybycie z orszakiem weselnym z Wrocławia, pobożnego mnicha włoskiego, Jana Kapistrana, niepospolitego kaznodziei, którego poprzedziła sława świętobliwości. Kapistran wprowadził do nas zakon, który w Polsce Bernardynami przezwano. *Królowa Elżbieta zmarła d. 30 lipca 1505 r. w Krakowie* i pochowana została w kaplicy na Wawelu, przy mężu swoim, Kazimierzu

W kościele OO. Franciszkanów, dnia 2 sierpnia r. b. przypada uroczystość N. M. P. Anielskiej, w którym to dniu, mogą wierni dostąpić odpustu zupełnego. Porządek nabożeństwa: rano wotywa o godz. 9, suma z kazaniem o 10½. Po południu nieszpory z kazaniem o 5 godz.

Władysław Żeleński, powrócił z wycieczki swojej do Berlina.

Henryk Sienkiewicz wyjechał dziś rano do Berlina.

P. Mścisław Godlewski, redaktor warszawskiego *Słowa*, bawi od dwóch dni w Krakowie.

Hr. Edward Mycielski nabył od pp. Müllera i Klosego dobra Zatrwanicę, w pow. liskim, obszaru przeszło 5.000 morgów.

Obiad. Podczas mającego nastąpić pobytu w naszym grodzie ministra handlu p. Bacquehema, postanowiła urządzić Izba handlowo-przemysłowa krakowska obiad na cześć dostojnego gościa. Urządzeniem obiadu zajął się prezes Izby p. Baranowski

† Zmarli. Anna z Kopińskich Piwowońska, przeżywszy lat 23, zmarła 28 b. m. w Półwsiu Zwierzynieckim. — Józefa Jarynkiewicz, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 60, zmarła 28 b. m. w Kościelcu. — Józef Sikorski, uczeń V. klasy gimnazjum św. Anny zmarł w Krakowie 29 b. m. w 19 wiośnie życia.

Do Muzeum Narodowego, przybyło w 1890 r. dzieł sztuki współczesnej polskiej 10 okazów, dawnej porozbiorowej 4 okazy, w dziale sztuki średniowiecznej i odrodzenia 16 okazów, odlewów gipsowych 5, rysunków i akwarel 16, sztychów i reprodukcyj 7, oraz dwa albumy. Monet i medali nadeszło 15 sztuk; do działu pamiątek weszło 348 sztuk a bibljoteka zyskała 7 dziełek i dwa czasopisma. Ze sztuki obcej nadesłano 1 okaz. Muzeum zwiedziło za biletami w ciągu zeszłego roku 6700 osób Dochód brutto wynosił w roku 1890: 5198 złr. 81 ct., a rozchód 4239 złr. 66 ct. pozostało zatem na czysto w kasie muzealnej 959 złr. 15 ct. — Dyrekcja wyraża na dzieję, że Rady miejskie innych miast galicyjskich idąc za przykładem m. Wadowic, które corocznie przeznacza na cele Muzeum kwotę 25 złr. wyznaczą również, chociażby drobne kwoty w swych budżetach na Muzeum Narodowe i przez to przyczynią się do zasilenia skromnych środków tak ważnej dla każdego Polaka instytucji narodowej, umożliwiając tym sposobem nabywanie przedmiotów sztuki, które nieraz pomimo że są odpowiednie do umieszczenia ich w Muzeum, jedynie dla braku funduszów nie mogą być nabyte.

Z krakowskich kolonij wakacyjnych. Przedwczoraj wieczorem powróciła z Siedlca i Rudawy pierwsza partja kolonistów, wysłanych na lipiec. Mimo bardzo niestałej pogody, jaka prawie przez cały lipiec panowała i przez to znacznie zmniejszyła liczbę wycieczek w malowniczą okolicę stałej siedziby kolonistów, powracająca z kolonij dziatwa czerstwo i zdrowo wyglądała, co też zarówno rewizja lekarska, jakoteż rodzice kolonistów z prawdziwą przyjemnością stwierdzili.

Wczoraj z rana, po krótkiej modlitwie w kościele św. Florjana, wyjechała koleją do Rudawy druga partja na sierpień, składająca się z 14 dziewcząt i 13 chłopców. Odjeżdżających żegnali na dworcu kolejowym rodzice i członkowie komitetu kolonij wakacyjnych. Do tutejszych kolonistów przyłączy się jeszcze 5 dziewcząt i 6 chłopców polskich rodzin, zamieszkałych w Wiedniu; przyjadą oni wprost z Wiednia do Rudawy.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych nadesłał nam sprawozdanie za II. kwartał 1891 r., z którego wyjmujemy następujące daty: Towarzystwo liczyło z d. 30 czerwca b. r. członków rzeczywistych 2411 z 10.542 udziałami, członków uczestników 38 z 153 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 42.780 złr., członków wspierających 99, honorowych 10. Majątek w dziale zapomóg stałych wynosił z d. 30 czerwca b. r. w gotówce 9304 złr, w efektach 400.980 złr. i w 2 realnościach wartości 55.272 złr. 28 ct. W tymże kwartale wpłynęło z powiatów gotówką: 12.348 złr. 62 ct., za kupony i odsetki 5802 złr. 83 ct., zwrot za stemple 15 złr, za wylosowane efekta 12.000 złr., zakupiono efekta imiennej wartości 21.000 złr. Wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych) i na potrzeby administracyjne 28.101 złr. 18 ct, wydano wylosowane efekta imiennej wartości 12.000 złr., zaś na zakupno nowych efektów 20.705 złr. 67 ct. W tym kwartale przeznaczył wydział centralny w stosunku do zapłaconych udziałów, na podstawie regulaminu, 11 członkom nieudolnym do dalszej pracy, stałą zapomogę roczną w kwocie 2020 złr. 94 ct., 9 wdowom stałą zapomogę w rocznej kwocie 709 złr. 2 ct., dzieciom z matką zapomogę czasową w kwocie 144 złr. 82 ct. i jednej sierocie (bez ojca i matki) zapomogę czasową o rocznych 43 złr. 25 ct. Oprócz tego, udzielono jednorazowe datki w ogólnej kwocie 235 złr., a w dziesięcin wypadkach śmierci, ryczałty pogrzebowe po 50 złr., razem 500 złr.

Na cele ochotniczego Towarzystwa ratunkowego złożyli jako członkowie, dobrodzieje tegoż Towarzystwa, jednorazowe wkładki po 100 złr.: hrabina Reyowa z Przecławia i c. k. radca p. Reich z Krakowa.

Koncert spacerowy. Orkiestra „Harmonji“ przygrywała wczoraj wieczorem na plantacjach w pobliżu cukierni p. Janikowskiego. Dzielna młodzież, niezwracając uwagi na zmęczenie się całodzienną pracą przy warsztacie, grała jak to mówią od ucha dziarskie mazury, krakowiaki i tym podobne utwory do godziny 9½ wieczorem, ku ogólnemu zadowoleniu licznie spacerującej publiczności.

Zaznaczamy jednocześnie, że p. Janikowski, właściciel cukierni, ofiarował na rzecz „Harmonji“ 10 złr.

Z miejskiej stacji ratunkowej donoszą nam: Wczoraj o godzinie 5 popołudniu zażądano pomocy telefonem z filji policyjnej na Kaźmierzu, dla trzech kobiet, poparzonych jeszcze przy onegdajszej aferze z benzyną. Całe pogotowie wyjechało bezzwłocznie i zastało na miejscu trzy kobiety, z oparzeniami 1-go i 2-go stopnia. Jedna z nich Agnieszka Witkiewicz, służąca, z oparzeniami na obu stopach i podudziach, aż do kolan, druga Elżbieta Mucha, przekupka, lat 55, oparzona na lewej nodze i ręce, trzecia Marja Zielińska, lat 52, przekupka, najsilniej, bo na całej twarzy, na plecach, podudziach i rękach.

Po odpowiedniem opatrzeniu, odwiezione zostały wszystkie trzy do szpitala św. Łazarza.

Myśl rzucona przez Redakcję, aby wynagrodzić Bernarda Matznera, który uratował życie poparzonej onegdaj dziewczynce, przyczem sam odniósł poparzenia na rękach, znalazła chętny posłuch, gdyż słyszeliśmy, jak oficjał policji p. Kwiatkowski, Bernardowi Matznerowi, tamże się znajdujące mu oświadczył, że nagrodę otrzyma.

Sprawca podpalenia benzyny na Kazimierzu już został wykryty i uwięziony. Jest nim Klemens Sambora, wyrobnik, pochodzący z Krzyżkowic.

Katastrofie na Kazimierzu, o której wczoraj donosiliśmy, uległy dwie kamienice przy ulicy Szerokiej, l. 25 i 26, a nie bóżnica, jak nas mylnie poinformowano. Kamienice te, jako grożące zawaleniem, opróżnione były już przed trzema miesiącami.

Ucieczka. Wczoraj przed połdniem zameldowała Paulina Janusz z ulicy Grodzkiej l. 62, w policji, iż trzynastoletnia Joanna Ehrlich, niska, blondynka, twarzy okrągłej, cery bladej, ubrana w kapelusz słomkowy, obszyty czarnym aksamitem, w sukience wełnianej w kraty pąsowo-niebieskie, pogniewawszy się z rodzicami, uciekła z domu. Poszukiwania za zbiegłą, nie odniosły żadnego skutku. Zachodzi obawa, czy jaka handlarka żywym towarem nie uprowadziła dziewczyny?

Wyrodna matka. Maciej Masiak, nałogowy złodziej, wydalony raz na zawsze z Krakowa, zgodziwszy się jako woźnica do jednego z tutejszych żydów, jadąc wozem próżnym zbyt prędko i nieostrożnie, na placu Matejki, najechał na 15-miesięczną dziewczynkę Marjannę Piątek. Przechodzące tamtędy panie, pospieszyły na pomoc dziewczynie, lecz matka jej, znajdująca się w stanie nietrzeźwym, poczęła lżyć osoby spieszące z ratunkiem, odzywając się cynicznie: *A cóż się stało, przecie jeszcze nie zabiła!* Nadbiegły dopiero inspektor policji, p. Kuryłowicz, zawezwał pomocy ze stacji ochotn. ratunkowej, której członkowie pomimo protestów pijanej matki, zabrali dziecinę na stację i tamże zrobili opatrunek obrażonych rącząt. Woźnicę za niedozwolone przebywanie w Krakowie i nieostrożną jazdę odstawiono do sądu, a przeciw wyrodnej matce zarządzono dochodzenie karne.

Podrzucenie. Służąca u p. Stanisława Ryszarda, znalazła wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem w sieni domu l. 5 przy ulicy Siennej, w kącie obok piwnicy, podrzucone 6-cio miesięczne dziecię płci męzkiej, owinięte w poduszeczkę. Za powijakiem znaleziono list, polecający opiece znalazcy dziecinę i uniewinnienie się z czynu krwawiącego serce matki, oraz akt urodzenia dziecka. Ponieważ wskutek tego nazwisko ojca i matki jest już wiadomem policji, zarządzono odpowiednie dochodzenie sądowe. Dziecię odesłano na razie do szpitala św. Ludwika.

Żona złodziejka. Kazimierz Nowicki, handlarz miałem węglanym, polecił aresztować swą własną żonę Marjannę z powodu, iż ta systematycznie okradała go z pieniędzy. Małżonek nie mogąc sobie dać rady z połowicą, wypędził marnotrawną żonę z domu, ta jednak pod jego nieobecność zakradała się do mieszkania i kontynuowała dalej podbieranie pieniędzy. To go doprowadziło już do takiego gniewu, że oskarżywszy swoją Marysię w policji, zażądał uwięzienia jej.

Rycerz miotły. Stróż kamienicy l. 57 przy ulicy Grodzkiej, Paweł Nowak, napominany przez żołnierza policyjnego Rymarczyka, żeby się pospieszył z zamiataniem i polewaniem ulicy, począł lżyć ostatniemi słowy tegoż żołnierza, a pochwyciwszy miotłę, począł nią jak szpadą wywijać nad jego głową. Bohaterski zapał rycerza miotły, ostudził dopiero areszt policyjny.

Zuchwały żebrak. Wczoraj po południu, wezwali przechodnie kaprala policyjnego Krauta, do usunięcia z chodnika ulicy Grodzkiej żebraka żyda, Abrahama Taufera, jeżdżącego wózkiem, i natrętnie domagającego się od przechodniów jałmużny. Gdy Kraut przystąpił do żebraka, tenże rozgniewany na stróża bezpieczeństwa publicznego, uderzył go trzciną przez głowę a w dodatku ugryzł go w lewą rękę. Nadbiegli z pomocą Krautowi żołnierze policyjni, uspokoili dopiero żydka i zawiedli go „Pod Telegraf“.

Z zemsty — wypadek. Jan Znamirowski, wyrobnik z Nowej wsi narodowej, chcąc się pomścić na swym towarzyszu, który go pobił przed kilku dniami, pochwyciwszy kamień większych rozmiarów, rzucił nim na uciekającego towarzysza, lecz ten ostatni usunąwszy się w porę, uniknął ciosu. Kamień lecący dalej, ugodził w czoło stojącą w pobliżu Eleonorę Radwańską tak silnie, iż straciwszy przytomność, padła na wznak na ziemię. Dopiero zawezwany lekarz przyprowadził ją do przytomności, a po opatrzeniu rany, musiano Eleonorę R. odwieźć do domu. Sprawcę wypadku aresztowała policja i odstawiła do sądu karnego.

Niemiłe przebudzenie. Doróżkarz Piotr Salczak, zasnąwszy na koźle przy dworcu kolejowym, marzył najcudniej o skarbach Nababa, bawił się rozkosznie złotemi owocami Semiramidy i używał jak Mahomet rozkoszy w cudnym swym raju, gdy nagle... został zbudzony i ujrzał się... „Pod telegrafem“. Za opuszczenie się w służbie i niewczesne składanie ofiary Morfeuszowi został skazany na 24 godzin aresztu. Przebudzenie się jego było więc mniej rozkoszne od snu.

Wypadek. Dwunastoletni Jakób Górski, biegnąc przed orkiestrą wojskową, grającą jakiegoś marsza, zapatrzył się na tambor mażora i wpadł na stojącą z boku doróżkę; ugodzony dyszlem w czoło, odniósł na szczęście tylko lekką ranę.

Znalezione pieniądze. W przechodzie, obok kościoła N. P. Marji do Małego Rynku, znalazła B. G. pieniądze, w kwocie 70 złr. i złożyła takowe w biurze c. k. policji.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 29 lipca.

Hotel Drezdeński: Jadwiga Straszewska, wł. ziemska z Lipinki, Alfred Lateiner, inżynier z Radymna

Grand Hotel: Stanisław Klobasa. wł. dóbr ze Skoliszyna, Aleksander Duvilin, obywatel z Chersonu.

Hotel Centralny: Klementyna Marynowska, obywatelka z Sierczy.

Hotel Krakowski: Walery Lis Olszewski, c. k. inspektor podatkowy z Tarnobrzega.

Hotel Polski: Stanisław Karczewski, urzędnik kolejowy z Warszawy, Jan Stęch, proboszcz z Bukowska, Bolesław Bronikowski, inżynier z Warszawy.

Ostatnia poczta.

Nowy cios.

Czytamy w *Nowej Reformie*:

„Z Cieszyna donoszą o prawdziwie wielkiem nieszczęściu, jakie dotknęło Polaków, tamże zamieszkałych. Oto niepomyślny zbieg okoliczności wydarł Polakom w Cieszynie „jedyny ich przybytek“, hotel pod „Złotym Orłem“, który dotąd był własnością spółki polskiej, a która wskutek ogromnych strat musiała zlikwidować swoje interesy. W hotelu tym mieściły się „prawie wszystkie polskie instytucje“: Czytelnia ludowa, Towarzystwo Domu narodowego, Macierz szkolna i t. d. Czytelnia ludowa wskutek sprzedaży hotelu wiele ucierpiała. Czytelnia, która posiada piękną bibljotekę, z 8000 tomów złożoną, miała właśnie przystąpić do uporządkowania tejże, gdy się dowiedziała, że będzie zmuszoną się wyprowadzić. Czytelnia prócz tego ma jeszcze około 7000 dzieł w 16 pakach na strychu i teraz znowu nie będzie mogła ich rozpakować, bo nowe pomieszkanie, jakie wynajęła z wielkim trudem, ustąpiono jej tylko na przeciąg trzech lat. Z tego krytycznego położenia może wyratować czytelnię jedynie ta okoliczność, jeżeli czytelnia będzie miała jakie takie przytulisko, choćby nie własne, ale będące własnością Polaka lub Towarzystwa polskiego, bo o wynajęciu lokalu u Niemców cieszyńskich dla instytucyj polskiej może być mowa pod banalnemi warunkami i zastrzeżeniami, skierowanemi zawsze ku temu, by tylko zgubić tę, od Niemców znienawidzoną instytucję polską, która jednak tak zbawiennie oddziaływa na lud i stronnictwo narodowe, a przez swoją ustawiczną i mrówczą pracę przyciąga sobie coraz więcej zwolenników.

Zasłużoną tę instytucję polską wypada obecnie ratować w jej krytycznem położeniu i chyba żaden prawy Polak nie dopuści do tego, aby czytelnia polska, która stoi na straży naszych interesów na kresach Ojczyzny zmarnieć miała.

Cieszyńskie Towarzystwo polskie wraz z Czytelnią chcą za wspólny grosz nabyć jaki przytułek dla siebie, ale pieniądze, jakie mają na ten cel, jeszcze nie wystarczają. Rodacy nasi na Śląsku zwracają się dla tego do ziomków z prośbą o pomoc, na którą zasługują. Datki należy posyłać do „Czytelni ludowej“ lub do „Towarzystwa domu narodowego w Cieszynie“.

Bydgoszcz 28 lipca. Cesarz Wilhelm przybywa do Bydgoszczy, według *Bromb. Tagebl*, dnia 28 sierpnia rano. Nie zabawi jednak w mieście, ale natychmiast uda się do Fordonu i ztąd powozem na pole manewrów konnicy, w których wezmą udział 2 dywizje konnicy 2 i 17 korpusu armji.

Wiedeń 29 lipca. Z Paryża piszą do *Polit. Corresp.*: Z okazji podróży niemieckiego cesarza do Anglji, usiłowały rozmaite osobistości w Londynie spowodować podróż prezydenta Carnota do stolicy angielskiej. Szczególnie planem tym żywo interesowali się angielscy inżynierowie, powołując się na to, iż Carnot był ich kolegą zawodowym. W tutejszych kołach politycznych mówiono także o podróży prezydenta do Moskwy. Wśród obecnych stosunków politycznych nie wydaje się jednak wskazaną żadna z tych podróży, a szczególnie podróż do Londynu. Natomiast opinja publiczna wita z wielkiem zadowoleniem odwiedziny francuzkiej floty w Kronsztadzie, a z drugiej strony oficjalne koła tutejsze uważają za pożądaną wizytę francuzkiej eskadry w Anglji. W powrocie z Kronsztadu odwiedzi też ona kilka angielskich portów. Dwudziestego sierpnia, wskutek życzenia królowej Wiktorji przybędzie eskadra francuzka do Portsmouth, gdzie królowa przyjmie admirała Gervais i oficerów.

Bochum 28 lipca. Redaktor *Westf. Volkszt.*, pan Fussangel, wystąpił przeciw dyrektorowi Baaremu z nowemi zarzutami ciężkiego bardzo kalibru, twierdząc, że z wiedzą p. Baarego oszukiwano fiskusa celnego przy sprowadzaniu żelaza z Anglji. Dyrektor Baare również rozesłał telegramy, twierdząc, że to zmyślony zarzut, za który p. Fussangel będzie odpowiadał przed sądem. — Śledztwo znane o fałszowanie szyn, toczy się nieprzerwanie i nie tak wcześnie zostanie ukończonem, jak zrazu myślano, ponieważ p. Fussangel coraz to nowych podaje świadków, którzy już się na setki liczą, a mieszkają w różnych okolicach Niemiec.

Paryż 29 lipca. Cassagnac żąda w *Autorité*, aby komisja izby, badająca taksy obcych i t. p., wniosła nareszcie przedłożenie i dała tym sposobem broń w rękę Francji, która powinnaby być panią we własnym domu. „Rosja — pisze on — nie rządzi się żadnemi względami co do Niemców, najeżdżających jej terytorja. Dla czegoż my mamy obchodzić się jak z braćmi, z tymi, którzy nas, jak psów traktują? Czyż bezwstydny Niemiec będzie zawsze mógł swobodnie robić to w Paryżu i Francji, czego żadną miarą nie może pozwolić sobie Francuz w Alzacji i Lotaryngji? Oto kwestja, przedłożona pod sąd opinji publicznej. Należy ją jak najrychlej rozwiązać i powiedzieć sobie przytem, iż Niemiec tylko tego dobrze traktuje, kto mu stawia czoło i oprzeć się może“.

Londyn 29 lipca. *Times* dowiaduje się z autentycznego źródła, że baron Hirsch za pośrednictwem swojego ajenta White'a wyjednał u cara dla rosyjskich żydów dwa ważne ustępstwa, a mianowicie usunięcie kosztownych paszportów dla wychodźców, oraz pozwolenie do utworzenia jawnego komitetu emigracyjnego w całej Rosji, mającego popierać systematyczne wychodztwo w związku z berlińskim komitetem centralnym. Dotychczas komitet ten mógł działać tylko w tajemnicy. We wpływowych kołach londyńskich utrzymują, że już, skoro tylko wyemigruje piąta część żydów rosyjskich, Rosja doświadczy tak przykrych wpływów w rozwoju swego handlu i przemysłu, że rząd będzie musiał w interesie narodu jak najśpieszniej zaniechać prześladowania.

TELEGRAMY.

Przytrzymanie pątników.

Praga 30 lipca. Do *Narodnich Listów* donoszą z Opatowa, że żandarmi rosyjscy przytrzymali pątników polskich, idących do Częstochowy i zmusili ich do powrotu.

Wystawa w Pradze.

Praga 30 lipca. *Narodni Listy* donoszą, że prezesa akademickiego Towarzystwa „Slavia“, zawezwała policja z powodu mowy, którą tenże wygłosił podczas przyjęcia gości słowiańskich w Pradze. Policja upatruje w mowach tych przekroczenie statutów Towarzystwa i grozi Towarzystwu rozwiązaniem, gdyby wypadek podobny się powtórzył.

Praga 30 lipca. Również na wystawę w Pradze, wybierają się antysemici wiedeńscy pod przewództwem Schneidera. Żydzi prascy zwołali zebranie, aby się naradzić nad tem, jak się wobec przybycia antysemitów wiedeńskich zachować.

Petycja o teatr.

Budapeszt 30 lipca. Panuje tu wielkie rozgoryczenie wskutek wiadomości o przesłaniu cesarzowi petycji w sprawie wybudowania niemieckiego teatru. Dzienniki półurzędowe, które dawniej przemawiały za udzieleniem koncesji niemieckiemu teatrowi, dziś występują przeciwko temu. Barona Kochmeistra, który petycję podpisał, wzywa prasa do złożenia urzędu prezesa Izby handlowej i odjęcia mu tytułu barona. Sprawa ta zostanie poruszoną w Sejmie przez posłów opozycyjnych.

Flota francuzka w Rosji.

Petersburg 30 lipca. Na bankiecie w Peterhofie, wzniósł car toast na cześć Carnota i francuskiej floty, a w szczególności tej, która znajduje się pod komendą admirała Gervais. Podczas uczty, grała muzyka marsyljankę.

Kronsztadt 30 lipca. Obiad, który się odbył w Peterhofie, był urządzony na 160 osób. Na obiedzie byli: car z carową, królowa grecka z córką, wielcy książęta i wielkie księżne, admirał Gervais, oficerowie francuscy, ministrowie, członkowie ambasady francuzkiej z żonami, poseł grecki, admirałowie i oficerowie marynarki rosyjskiej.

Podróż króla Aleksandra.

Zagrzeb 30 lipca. Chorwackie dzienniki, pisząc o podróży króla serbskiego do Petersburga, konstatują znaczne zmniejszenie się wpływu Austrji na Serbję. Ale wina spoczywa, według dzienników kroackich, na tych, którzy dają się powodować prasą żydowsko-niemiecką, wrogą wszystkiemu, co słowiańskie. Dzienniki żydowsko niemieckie głoszą codziennie bój przeciw każdej narodowości słowiańskiej, wchodzącej w skład monarchji habsburskiej, to też dziwić się nie można, że Słowianie bałkańscy odwracają się coraz to bardziej od Austrji.

Petersburg 30 lipca. Rosyjskie dzienniki, jak *Nowoje Wremia* i *Swiet* uważają podróż króla serbskiego do Petersburga za znak powiększenia się wpływów rosyjskich na Serbję, oraz za dowód rozszerzenia się sojuszu rosyjsko-francuzkiego.

Białogród 30 lipca. Króla Aleksandra witała ludność w Kijowie entuzjastycznie, a z Odessy przybyły doń deputacje.

Król wybierze się z Ischl na kilka dni do Paryża.

Wyprawa eskadry niemieckiej.

Berlin 30 lipca. Eskadra niemiecka złożona z krzyżowców: „Leipzig“, „Sofie“ i „Alexandrine“, otrzymała rozkaz udania się z Valparaiso do Iquique.

Zjazd socjalistów.

Bruksela 30 lipca. W międzynarodowym zjeździe socjalistów, weźmie udział 200 delegatów ze wszystkich krajów kuli ziemskiej. Zjazd ten mieć będzie więcej znamion zjazdu międzynarodowego, aniżeli ostatni zjazd socjalistów w Paryżu. Na kongres brukselski przybędą nietylko delegaci z Francji, Niemiec, Anglji, Austrji i z Belgji, ale i ze Skandynawji, Włoch, Hiszpanji, Portugalji, Ameryki i Australji. Obok kwestji o wewnętrznej organizacji socjalistów, głównie toczyć się będą obrady nad projektem ośmiogodzinnej pracy dziennej, oraz nad projektem świętowania 1 maja. Kwestje polityczne zostały wykluczone.

Strejk.

Grac 30 lipca. *Slovenski Narod* donosi, że władze chcą energicznie wystąpić przeciw górnikom w Trebowli, gdyby górnicy groźbę wykonali i urządzili strejk powszechny. Górnicy oświadczyli, że pracować będą tylko do 1 sierpnia, spodziewając się zaprowadzenia 8-godzinnej pracy dziennej. Krążą pogłoski, że Towarzystwo, którego własnością są kopalnie w Trebowli, ma zamiar z dniem 1 września zamknąć kopalnie w Breźnie, wskutek czego kilkuset robotników pozostałoby bez pracy.

Katastrofy.

Paryż 30 lipca. Aresztowano podszefa stacji w Vincennes i maszynistę pociągu dodatkowego. Podejrzenie pada także na palacza, jako współwinnego.

Paryż 30 lipca. Dyrekcja kolei wschodniej podaje do wiadomości, że przyczyną katastrofy w St. Mandé nie było uszkodzenie hamulca, ale nieuwaga maszynisty, który na dawane sygnały nie zważał.

Budapeszt 30 lipca. Wczoraj zapadła się w Szegedynie część budynku Kasy oszczędności, grzebiąc pod gruzami 15 robotników, zatrudnionych około naprawy budynku. Wydobyto trzech trupów, 4 ciężko rannych i kilku lekko rannych.

Cholera.

Rzym 30 lipca. *Ajencja Stefani'ego* donosi, że w kolonji erytrejskiej wybuchła cholera. Wiadomość tę potwierdzają z urzędowej strony.

Wiedeń 30 lipca. W Fraunkirchen umarł wczoraj arcyksiąże Ferdynand Salvator Toskański. (Zmarły był synem arcyksięcia Karola Salvatora i Marji Immakulaty, księżniczki z domu Bourbon), urodził się w Baden pod Wiedniem 2 czerwca 1888 roku. — Przyp. Red.)

Kopenhaga 30 lipca. Duńska *Politik* wykazuje, na jakie niebezpieczeństwa narażona byłaby Danja w razie wojny z Niemcami, gdyby francuzkiej flocie został uniemożebniony przystęp do morza baltyckiego. W takim razie bowiem nie potrzebowałyby Prusy myśleć o obronie bałtyckich wybrzeży, ale zwróciłyby się wprost przeciw Danji. Dalej wykazuje *Politik*, że obwarowanie Kopenhagi nie miałoby żadnego znaczenia strategicznego, ponieważ cieśnina morska Oeresund, okazała się za płytką.

Paryż 30 lipca. Kardynał Lavigerie, który był przyjmowany na dłuższej audjencji przez prezydenta rzeczypospolitej, odwiedził dziś Ribota, ministra spraw wewnętrznych.

Petersburg 30 lipca. Policja rzeczna przytrzymała kilka parowców i puściła je dopiero wtedy, kiedy car powrócił do Peterhofu.

Bukareszt 30 lipca. Wczoraj zastósowano ustawę o reorganizacji piechoty. Reorganizacja trwać będzie do końca października.

Następcą Bratiaua został wybrany Cantacuzene, rządowiec.

Bukareszt 30 lipca. Ks. Wilhelm Wied, brat królowej Elżbiety, przybył do Sinaja, przyjmowany przez króla i obecnych tamże ministrów.

Poseł angielski, sir F. Lascelles, wręczywszy królowi papiery odwołujące go, wyjechał do Londynu.

Rzym 30 lipca. *Opinione* donosi, że aresztowany litograf Kopka z Monasteru, sprzedał plany obwarowania wybrzeży rządowi francuzkiemu.

Riforma przypisuje sprawie tej małe znaczenie; *Tribuna* zaś pisze, że planów zagranicę dotąd nie wysłano.

Sofja 30 lipca. Piotra Stankowicza uwięziono w Carogrodzie, ponieważ podejrzywano go o udział w morderstwie, popełnionem na ministrze Belczewie. Bułgarski rząd wiedział naprzód o tem, że Porta Stankowicza wyda.

Londyn 30 lipca. *Standard* otrzymał z Shanghai wiadomość, że syn pewnego dyplomaty chińskiego, przebywającego w Europie, brał udział w podburzaniu ludności przeciw chrześcijanom. Miał on redagować odezwy podburzające Chińczyków.

Londyn 30 lipca. Angielski *Whip* przypisuje klęskę, którą poniosło stronnictwo Salisburyego podczas wyborów w Wisbech, odwiedzinom cesarza Wilhelma, który wśród Anglików jest bardzo niepopularny.

Londyn 30 lipca. Hamilton oświadczył w Izbie gmin, że flota francuzka z własnego popędu odwiedzi Portmouth.— Przygotowania, jakie z angielskiej strony poczyniono, mają być wyrazem międzynarodowej uprzejmości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 28 lipca 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	9·40 10·30	9·— 10·—	9·— 10·15
Żyto	7·25—8·—	7·——7·75	6·75—7·80
Jęczmień	7·——7·40	6·——6·75	·75—6·50
Owies	7·5 —7·85	7·——7·50	6·90—7·15
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel —·— do —·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 17·— do 17·50 zł.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń 28 lipca.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·76—9.79, na wiosnę 10.24— —.—; żyto na jesień 8.87— .—, na wiosnę 8.22 do 8.24, owies na jesień 5.88—5.90, na wiosnę 6.20—6.22, kukurydza sierpień — wrzesień 6.21— .—; nowa 5.60 do .—; rzepak nowy 15.25—15.35 złr, spirytus kont. zaraz 17.50—18.—.

Targ kontumacyjny na nierogaciznę galicyjską. Na targ dzisiejszy przypędzono 2617 sztuk. Płacono 39 do 45 ct. za kilogram wagi żywej bez podatku konsumcyjnego.

Targ na nierogaciznę. (St. Marx). Na targ przypędzono 3964 węgierskich świń tuczonych, 1221 warchlaków, ogółem 5185. Notowano: prima 41—42 ct., wyjątkowe sztuki 42½ ct.; średni towar 39½ do 41 ct.; lekki 37½—38½ ct, warchlaki 38—46 za kilogram wagi żywej bez podatku konsumcyjnego.

Targ bydła rzeźnego. Na wczorajszy targ przypędzono 1310 galicyjskich, 375 bukowińskich, —— węgierskich, — sztuk niemieckich wołów, razem 4673 sztuk, w czem znajdowało się 784 sztuk bydła chudego. Notowano za cetnar metryczny wagi rzeźnej: galicyjskie woły opasowe I. 59 złr. do 63; II. 52 do 58; III. ———; węgierskie woły opasowe I. 60— 63.50; II. 56—60; III. — do —; niemieckie woły opasowe I. 61 złr., do 64 złr.: II. 61—63; III. ———; chudsze sztuki 50 do 56; buhaje i krowy 21—35.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(23-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Posady i prace.

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(10-?)

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 9 I. piętro w oficynach. 301(57-?)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego, Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K.S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J. N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 304(6-6)

Doniesienia rozmaite

Sieroty zostające pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, chcą podzielić się mieszkaniem i strawą z biednym uczniem przynajmniej trzeciej klasy gimnazjalnej, a w zamian proszą o pomoc w naukach. Bliższa wiadomość ul. nad Rudawą l. 5. 3 6(6 ?)

Rower w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego". 348(1-4)

Okazja! Pianino czarne, nowe, mało używane, zaraz do sprzedania, ul. Wiślna l. 9, II. p. 249(1-5)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki 293(56-?)

Piwnica duża, sklepiona, głęboka, do najęcia. Wiadomość w domu pod l. 371 ul. Florjanska w kantorze fabr. cykorji. 339(3-3)

Meble t. j. szafa, komoda i sofa z powodu wyjazdu są do sprzedania, ul. Garbarska 12, I. p. 3334(21-?)

Fortepiany przegrane Hofbauera i Streichera są do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 332 21-?)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(3 ?)

Lokale

Pokój duży na I piętrze, umeblowany, z wiktem i usługą lub też bez, jest każdego czasu do wynajęcia, przy ul. Długiej l. 47. 321(31-?)

Pokój duży, frontowy z nyżą, z meblami lub bez mebli, od 1 sierpnia do wynajęcia, ul. Szewska l. 4, I piętro, schody frontowe, drzwi na prawo. 308 46 ?)

Zgubiono!

zegarek złoty

z monogramem M O. i łańcuszkiem z brelokami, 1526(5-5)

w piątek dnia 24 b. m, między godziną 4 a 5 popołudniu, idąc ulicą Krupniczą, Szewską i Karmelicką do ulicy Batorego. Uprasza się łaskawego znalazcę o zwrócenie takowego do Administracji *„Kurjera Polskiego"*, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Panienki

uczęszczające do szkół publicznych, znajdą umieszczenie i najtroskliwszą opiekę przy uczciwej rodzinie. Język francuski i niemiecki, oraz lekcje gry na fortepianie, na żadanie w domu. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 1531(1 2)

Poszukuje się

ucznia

do składu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa 1532(1-2)

K. ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, plac Marjacki 8.

WAŻNE

dla właścicieli gruntów,

poszukuję **12 morgów** gruntu suchego, bez zabudowań, w najbliższym otoczeniu Krakowa lub w temże samem położonego, w jednym kompleksie, regularnego, czworobocznego kształtu. Wymiar tegoż może wynosić mniej więcej 200 meetów frontu a 300 metrów głębokości. Oferty uprasza się jak najspieszniej, z podaniem dokładnem miejscowości, dogodnego dojazdu i ceny ostatniej, podać pod adresem: **A. B. 12 wydać tylko okazicielowi kwitu inseratowego,** do Administracji tegoż dziennika. 1530(3-3)

Od pierwszego września br. przyjmuje **Panienki** starannie wychowane, chcące w Krakowie uczęszczać do zakładów naukowych; ofiarując opiekę, stół i usługę, pod warunkami przystępnemi. Bliższa wiadomość pod adresem: **z Kłobukowskich prof. Stanowska, ul. Krupnicza l. 10 I. p. w podwórzu.** 1523(3-3)

Dr. Med. E. Kozierowski

ul Tomasza l. 28, I. p.

ordynuje od godziny 3 - 4.

1497(11-30)

Najtańszy sztuczny nawóz

Mąkę fosforowaną Thomasa, 1117 7 8)

dostarcza wagonami po 1000 kg. i częściowo workami po 100 kg., **po bardzo nizkiej cenie:**

Agencja dla Rolników S. Mikuckiego,

w Krakowie, Rynek Nr. 34.

Cenniki na żądanie franco.

Włodzimierz C. Angelus

1301 (dawniej F. Bruno Hahn) (2-2)

Kraków, Grodzka l. 2.

znowu otrzymał świeży transport

Parasolki, torby podróżne, koszule, krawaty, pończochy czarne do 25 cnt., pończoszki dziecinne, skarpetki, szelki. Gry ogrodowe, huśtawki, trapezy i pierścienie. Czapeczki, kaftaniczki i podbródki szydełkowe dla dzieci.

Gdy mi potrzeba inserować 14 (47-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych,** to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

NAKŁADEM

K. BARTOSZEWICZA

Kraków, Szewska Nr. 15,

wyszedł z druku poemacik

Teofila Lenartowicza

p. t 1512(9-?)

Trzeci Maja

wiersz poświęcony młodzieży warszaw.

Cena **20** cnt.

Tylko prawdziwe granaty w złocie ametysty, topazy itd.,

FERDYNAND HOFMANN,

Kraków, Grodzka 26,

Filja w ZAKOPANEM.

1442(1 - 0)

Obuwie mezkie, damskie i dziecinne, z najlepszych angielskich, francuzkich i krajowych materjałów, dokładne wykonanie, eleganckie fason, umiarkowane ceny, wielki wybór poleca

L. Gałek Kraków Florjańska 30.

„Specjalność". **Obuwie dla Pań,** na sposób angielski po męzku. **Trzewiki „Lawn Tenis",** Buty **do wyścigów** z ang. **sztylpami.** Buty wojskowe **według najnowszego przepisu.** Wielki wybór **Ostróg najnowszego systemu.** Prawidła, lakier do bucików **„Non poel de Gniche".** Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

KSIĘGARNIA

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło

X. WALERJANA KALINKI

OSTATNIE LATA PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA

od lipca b. r. zacznie wychodzić

w Nowej Bibliotece Uniwersalnej,

której prenumerata wynosi **rocznie** w Krakowie **4** złr., z przesyłką pocztową **4** złr. **60** cnt.

Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.

NOWINY RACIBORSKIE,

pismo poświęcone ludowi;

wychodzą w Raciborzu, (Ratibor, Oberschlesien), co środę i sobotę. 1511(?)

‹ Prenumerata wynosi **1** złr. kwartalnie. ›

NOWINY RACIBORSKIE

są redagowane w duchu czysto narodowym i dla tego zwalczają je Niemcy wszelkiemi siłami.

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza

wyszedł najnowszy illustrowany

Przewodnik po Krakowie

z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska ułożony przez

K. Bartoszewicza.

Wszystkie inne przewodniki jako wydane przed dziesięciu laty są przestarzałe

Cena egz. **60**, cnt w oprawie w płótno angielskie **85** cnt.

Dla uniknięcia pomyłki należy wyraźnie żądać: **Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.** 1397(16-?)

M. Bayer i Spółka

Filja Wiedeńskiej Fabryki

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.

Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,

1361(18-?) **oraz**

płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa.

Ekonomista Polski

pismo miesięczne

wychodzi od 15-go stycznia 1890 roku

pod redakcją:

Dra Witołda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Dra Jana Pawlikowskiego, Tadeusza Romanowicza, Dra Tadeusza Rutowskiego, Leona Syroczyńskiego, Stanisława Szczepanowskiego, Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi każdej soboty **Tygodnik Ekonomiczny,** omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencji zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym.

Cena prenumeraty:

„Ekonomista Polski"

bez dodatku informacyjnego „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie	15 złr. — cnt	kwartalnie	3 „ 75 cnt.
półrocznie	7 „ 50 „	miesięcznie	1 „ 25 „

„Tygodnik Ekonomiczny"

bez dodatku miesięcznika „Ekonomisty polskiego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie	6 złr. — cnt.	kwartalnie	1 złr. 50 cnt.
półrocznie	3 „ — „	miesięcznie	— „ 50 „

„Ekonomista Polski"

z dodatkiem „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie	18 złr. — cnt.	kwartalnie	4 złr. 50 cnt.
półrocznie	9 „ — „	miesięcznie	1 „ 50 „

Numer pojedynczy { Ekonomisty polskiego 1 złr. 25 cnt. / Tygodnika ekonomicznego 13 cnt.

WW. Księstwie Poznańskim ceny też same. W Królestwie Polskiem i w Cesarstwie ceny też same.

Prenumeratę przyjmuje 142 (4 4)

Admin. „Ekonomisty Polskiego" i „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie plac Bernardyński 7 (w Drukarni Ludowej), tudzież wszystkie księgarnie we Lwowie. Skład główny w Krakowie w księgarni S. Krzyżanowskiego. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Adres Redakcji: ul. Teatralna 5.



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk po cenach najumiarkowańszych, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska

po cenach zadziwiająco tanich.

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1 **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(27-?)

2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.

3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.

4 **Partja pikiety.** 40 cnt.

Pod prasą: **Takie wszystkie i Monogram.**

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(135-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

!!BEZ KONKURENCJI!!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 kosztu transportu ponosi fabryka. 1078(224-?)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

wychodzi w 1891 r.

w tymże samym formacie i objętości co *w trzech latach* poprzednich **w nowej okładce,** uposażony w bogatą treść (najnowsze, umyślnie dla *„Świata"* napisane utwory **Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Tretiaka, Dr. Juliana Ochorowicza, Piotra Chmielowskiego** i w. i.) i prawdziwie artystyczne ilustracje **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinami.**

Prenumerata na Świat wynosi:

Rocznie 12 złr. Półrocznie 6 złr. Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej

w Administracji „Swiata": 40. Ulica Florjańska.

Premium nadzwyczajne „Świata" na rok 1891:

Prenumeratowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracji „Świata"** otrzymają jako *premium nadzwyczajne* **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich,** posiadający **znacznie wyższą wartość** od rocznej ceny prenumeracyjnej SWIATA. **Roczni prenumeratorowie prowincjonalni,** którzy w myśl niniejszego **ogłoszenia** z *premium nadzwyczajnego* korzystać zechcą, raczą nadesłać *50 centów* na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku.

Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowanie odpowiedniej ilości premij, Administracja SWIATA uprasza **o wczesne wnoszenie prenumeraty.** 70(6 6)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
2·05 popoł. (poc. mięsz.) z Krakowa (kol. Półn.).
2·44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
3·03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Oświęcima, Wiednia.

7.59 rano, pociąg pospieszny z Krakowa (kolej Karola Ludwika). — przez Tarnów do Orłowa.

7.59 rano poc. posp. z Krakowa (kol. K. L.)
8 23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa.
— do Mszany dolnej.

9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
9 59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
6·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Żywca, Mszany dolnej.

9. 9 wiecz. pociąg osobowy z Krakowa (kolej Kar. Ludw.) — do Orłowa, Koszyc.

6·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
7·2 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
7·5 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·36 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·13 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Ludw.). — z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).
— ze Stryja Chyrowa, Nowego Sącza.

9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
9·36 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.
— z Żywca

10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
10·37 „ (poc. mięsz.) do Krakowa (kol półn.)
11·14 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)
— z Wiednia Oświęcima

3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.

7 10 wiecz. poc. osob. do Podgórza-Płaszowa.
7.35 „ „ mięsz. do Krakowa (k. K. L.)
— z Mszany dolnej.

8·30 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)
— z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa, Jasła Orłowa
2.23 w nocy, pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przedpoł. (poc osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja. Chyrowa.
7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych i u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	126 —
Marki niemieckie	57 70	58 10
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 10	92 80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	93 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
5½% „ „ „	98 50	99 25
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	95 20	95 80
4½% „ „ „ „ „ „ „ 52 let	99 50	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	108 80	109 30
5% „ „ „ „ „ „ uiep	100 70	101 20
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 40	99
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 2
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	54
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	210 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	242 —	245 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	—
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	25 —
„ Stanisławowa	27 50	28 50
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgierskiego „ „	11 80	12 40
„ włoskiego „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Pesztu	6 70	7 30

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.